P



GŁOS PIOTRKOWSKI



Cena uumern 3 zł

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | NIEDZIELA, DNIA 19 WRZEŚNIA 1948 ROKU | Nr 257 (1192)

Walka o poprawę bytu

klasy robotniczej i pracującego chłopstwa

Doniosła rola Związków Zawodowych w mobilizowaniu mas pracujących dla wypełnienia uchwał sierpniowego Plenum KC Polskiej Partii Robotniczej

Przemówienie przewodniczącego KCZZ tow. K. Witaszewskiego na krajowej naradzie aktywu związkowego w Warszawie

Lipcowe i sierpniowe plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego naszej partii — powiedział tow. Witaszewski — dało gruntowną i szczegółową analizę w sytuacji, jaką wytworzyła się ostatnio w naszym kraju.

Siły kapitalistyczne w mieście i na wsi chcą zakonserwować obecny układ sił społecznych i klasowych, by dalej się wzbogacać, by wzmocnić swoje położenie kosztem interesów mas ludowych, żyjąc jeszcze przy tym wciąż w nadziei na interwencję i pomoc z zewnątrz.

WSPÓLNE INTERESY KLASY ROBOTNICZEJ I PRACUJĄCEGO CHŁOPSTWA

Zarówno bieżące, codzienne interesy klasy robotniczej, jak i jej ogólne interesy, dyktują klasie robotniczej konieczność rozszerzenia elementów socjalistycznych w naszej gospodarce i społeczeństwie, dyktują konieczność wypierania i likwidowania elementów kapitalistycznych. Jednocześnie masy biednego i średniego chłopstwa pragną uwolnić się od wyzysku kapitalisty wiejskiego — bogatego chłopa. Te wspólne interesy klasy robotniczej i mas pracującego chłopstwa stwarzają podstawę do dalszego umocnienia antykapitalistycznego sojuszu robotniczo - chłopskiego.

ZAOSTRZANIE SIĘ WALKI KLASOWEJ W MIEŚCIE I NA WSI

W tej sytuacji zaostrzającej się walki klasowej w mieście i na wsi, wzmagają się i rozszerzają zadania i znaczenie klasy robotniczej, tej przodującej klasy w społeczeństwie, wzmaga i rozszerza się odpowiedzialność klasy robotniczej za dalszy rozwój i wynik naszej walki z kapitalizmem, naszej walki o socjalizm.

Treść zawarta w referacie tow. Bieruta jest wskazaniem dla całej partii, lecz dla nas partyjniaków — pracujących w związkach zawodowych — obok innych spraw — *jest postawione zadanie w tej części referatu, która mówi o pracy i zadaniach związków.*

Ruch zawodowy liczył 3.189.947 członków na dzień 31-go maja br., w tym — 823.433 kobiet oraz 186.980 młodocianych, zorganizowanych w 37-miu związkach przemysłowych.

Dziś prawie wszystkie związki rozwiązały zagadnienia lokalowe, finansowe, transportowe, *nie rozwiązały w pełni sprawy personalnej.* Kadry związkowe są jeszcze na niedostatecznym poziomie ideowo - politycznym oraz są niedostatecznie przygotowane do praktycznego wypełniania zadań ruchu zawodowego.

Nie posiadamy dobrze rozpracowanych metod pracy.

CIĘŻKI I SŁUSZNY ZARZUT

Towarzysz Bierut na plenum KC Partii, mówił, żeśmy:

„Niedostateczną przejawili troskę o podniesienie poziomu ogólnych, materialnych i kulturalnych warunków życia mas robotniczych". I to jest zarzut najcięższy i jednocześnie najsłuszniejszy. Przeoczaliśmy często, że jednym z podstawowych naszych obowiązków wobec klasy robotniczej jest ciągła i codzienna troska o byt tej klasy, obrona jej interesów i walka z różnymi przejawami biurokratycznymi naszego aparatu gospodarczego i administracyjnego, który wypacza słuszne linie naszych władz państwowych. Jeden to robi ze złej woli i chęci wywołania niezadowolenia wśród klasy robotniczej, drugi z nadmiaru gorliwości lub niezrozumienia. Naszym obowiązkiem wobec zorganizowanej klasy robotniczej jest nie tylko to, byśmy pilnowali wykonania warunków zawartych w umowach zbiorowych czy protokółach tych umów, lecz i to, byśmy w codziennej naszej pracy nie zapominali o drobnych, zdawałoby się, sprawach, które wywołują poczucie krzywdy, o bezpieczeństwie pracy i higienie, by robotnik otrzymał okulary ochronne, jeśli tego wymaga jego praca, odzież ochronną, mydło czy ręcznik, by w ramach możliwości roztoczyć opiekę nad jego dzieckiem, zająć się zdrowiem robotnika, by Ubezpieczalnia służyła jemu i jego rodzinie, a nie biurokracji; by z odpoczynku na wczasach korzystał w pierwszym rzędzie i w odpowiedniej proporcji robotnik, a tym bardziej robotnik dobrze pracujący — przodujący robotnik.

NIE MOŻNA KOMENDEROWAĆ ROBOTNIKIEM

Myśmy wszyscy razem niedostatecznie pamiętali o tym, że nie można komenderować robotnikiem, a trzeba go wychować, wyjaśniać mu, uczyć go i uczyć się od niego, gdyż wiele nauczyć się można przy codziennym stykaniu się i przy codziennej pracy z klasą robotniczą. Fakty komenderowania klasą robotniczą spotyka się przy podpisywaniu umów zbiorowych. Miast omówić z aktywem, a nawet na zebraniach robotniczych warunki zawarte w umowie, przed podpisaniem — robimy to bez ich udziału. I stąd zdarzają się częste wypadki, że po podpisaniu umowy powstają zatargi na fabrykach, dlatego, żeśmy nie zapoznali robotników uprzednio z warunkami tej umowy.

ZANIEDBANIA NA ODCINKU OBRONY INTERESÓW KLASY ROBOTNICZEJ

Weźmy, szanowni towarzysze, takie kapitalne zagadnienie jak ubezpieczenia. Cośmy zrobili, by one służyły klasie robotniczej, by nasi przedstawiciele w Radach Nadzorczych pilnowali interesów klasy przez nich tam reprezentowanej, by dawali sprawozdania ze swej działalności w Radach. Wprawdzie są obiektywne przyczyny, lecz to nas w żadnym wypadku nie usprawiedliwia. KCZZ raz czy dwa zebrała przedstawicieli Zw. Zawodowych, będących w Radzie Nadzorczej ZUS-u, ale czy to jest dostateczne? Możnaby mnożyć fakty naszego zaniedbania na odcinku obrony interesów klasy robotniczej.

SPRAWA PODNIESIENIA POZIOMU KULTURALNEGO KLASY ROBOTNICZEJ

Towarzysz Bierut mówił o niedostatecznej trosce Związków Zawodowych o podniesienie poziomu kulturalnego klasy robotniczej. Pragnę rzucić trochę światła na warunki, w jakich odbywała się nasza praca.

Myśmy nie mieli swoich wypracowanych metod tej pracy, lecz czerpaliśmy z doświadczenia radzieckich związków zawodowych. W trakcie samej pracy wypracowaliśmy metody, choć powolnie i nie zawsze dobrze. Lecz nikt nam nie wskazał lepszej drogi, a odwrotnie — mętne i mieszczańskie koncepcje, reprezentowane przez tow. Bieńkowskiego, który był kierownikiem wydziału kulturalnego KC Partii, mogłyby nas zaprowadzić na manowce.



TOW. KAZIMIERZ WITASZEWSKI

DZIAŁACZE, KTÓRZY NIE RADZILI WSPÓLNIE Z ROBOTNIKAMI

Towarzysz Bierut w swoim referacie, między innymi powiedział:

„Niewątpliwym też brakiem pracy Związków Zawodowych jest słabe tętno pracy dołowych ogniw Związków i częste oderwanie działaczy związkowych od mas robotniczych".

Postarajmy się, towarzysze, wgłębić w sens tego sformułowania i zanalizować je.

Fakty odrywania się od mas mają miejsce w wielu Związkach, nasi działacze nie radzą wspólnie z robotnikami, nie robią zebrań fabrycznych, boją się krytyki robotników. Rady Zakładowe nie robią zebrań sprawozdawczych ze swej pracy, wymykają się spod kontroli klasy robotniczej, a stąd niedaleka droga do wynaturzenia i demoralizacji Rad Zakładowych. Niedostateczne powiązanie i słaba kontrola wyższych ogniw ruchu zawodowego w dół, *prowadzi do zahamowania i skostnienia pracy Związków Zawodowych.*

Jednym z odcinków słabych dotychczas naszej pracy jest nasza praca związkowa. Winę za ten stan rzeczy ponosi przede wszystkim KCZZ.

NIEDOSTATECZNIE SILNA WALKA Z TENDENCJAMI DROBNOMIESZCZAŃSKIMI

Należy stwierdzić, żeśmy w sposób niedostateczny i nie dość energicznie wykorzeniali z ruchu zawodowego pozostałości reakcyjnej ideologii drobnomieszczańskiej, nie dość energicznie zwalczali różne błędy i wrogie koncepcje w ruchu zawodowym i pokutujące w niektórych związkach i u niektórych związkowców teorie syndykalistyczne, tendencje likwidatorskie, które ujawniają się w zwężaniu uprawnień i zadań związków, jako

(Dokończenie na str. 2-ej)

Narada aktywu związkowego PPR

Dnia 17 września 1948 r. odbyła się w Warszawie ogólnokrajowa narada aktywu Związkowego Polskiej Partii Robotniczej, w której brali udział członkowie KC ZZ, Zarządów Głównych Związków Zawodowych, Okręgowych Komisji Zw. Zaw., Powiatowych Rad Zw. Zaw., przewodniczących rad zakładowych większych zakładów przemysłowych, kierownicy wydziałów zawodowych w komitetach wojewódzkich i miejskich **PPR.**

Referat o prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniu w kierownictwie KC PPR wygłosił członek biura politycznego KC PPR tow. Aleksander Zawadzki.

Referat o zadaniach ruchu zawodowego w świetle uchwał sierpniowego Plenum KC PPR wygłosił przewodniczący KC ZZ tow. Kazimierz Witaszewski.

W dyskusji nad referatem zabierało głos 28 towarzyszy.

W czasie obrad na naradę przybył generalny sekretarz KC PPR tow. Bolesław Bierut, którego zebrani powitali długotrwałą owacją. Zaproszony do prezydium, tow. Bierut w ciągu paru godzin przysłuchiwał się dyskusji.

W naradzie brali również udział członkowie KC PPR tow. tow. Minc, Spychalski, Berman, Zambrowski, Mazur i Ochab.

Wyniki dyskusji podsumował na zakończenie tow. Aleksander Zawadzki, po czym naradę zamknięto odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Przedstawiciele państw zachodnich u min. Mołotowa

Sobotnia konferencja na Kremlu trwała 2 i pół godziny

MOSKWA (PAP). W sobotę o godz. 17-ej czasu moskiewskiego minister Mołotow przyjął na nowej konferencji na Kremlu przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich.

MOSKWA PAP. Przedstawiciele mocarstw zachodnich opuścili Kreml o godz. 19,30. Tak więc sobotnia ich konferencja z radzieckim ministrem spraw zagranicznych trwała 2,5 godziny. Następnie przedstawiciele mocarstw zachodnich udali się do ambasady amerykańskiej na zwykłą, w takich wypadkach, naradę, by zredagować raport, który miał być niezwłocznie wysłany do Londynu, Waszyngtonu i Paryża.

LONDYN PAP. Jak donosi z Moskwy agencja Reutera, ambasador USA Bedell-Smith opuścił Kreml nieco później, niż przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Francji Roberts i Chataigneau. Ambasador Bedell-Smith oświadczył przedstawicielom prasy, że pozostał jeszcze na ok. 5 minut, ażeby **„omówić pewną sprawę z Mołotowem". Była to** — powiedział ambasador — **„sprawa czysto amerykańska".** Na pytania dziennikarzy ambasador odmówił wyjaśnień, czy było to ostatnie spotkanie i czy zostanie ogłoszony komunikat oraz powstrzymał się od wszelkich komentarzy, tak jak to czynił poprzednio. Stwierdził on jedynie, że konferencja odbyła się z samym ministrem Mołotowem.

Minister Modzelewski wyjechał do Paryża

na Zgromadzenie Generalne ONZ

WARSZAWA PAP. — W dniu 18 bm. opuściła Warszawę, udając się do Paryża na ogólne zgromadzenie ONZ delegacja polska z ministrem spraw zagranicznych Zygmuntem Modzelewskim na czele.

Wyjeżdżającą delegację żegnali: podsekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów Berman, podsekretarz stanu w ministerstwie Spraw Zagranicznych Leszczycki, wyżsi urzędnicy MSZ, dyrektor centrum informacji ONZ w Warszawie Sławiński oraz ambasadorowie Francji i Czechosłowacji.

Komunikat

UWAGA, RADCY ZAKŁADOWI PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO

Oddziałów 1, 2, 3 i 4

W dniu 19 września br. godzinie 9 rano w sali kina „Przedwiośnie" (ul. Żeromskiego 74-76) odbędzie się walne zebranie wszystkich Radców Przemysłu Włókienniczego.

Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich obowiązkowa.

Wstęp za okazaniem legitymacji Radcy Zakładowego.

WALKA O POPRAWĘ BYTU

klasy robotniczej i pracującego chłopstwa

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

też w przekształcaniu ogniw związkowych w przyczepkę do aparatu gospodarczego, błędne socjal-demokratyczne, tradeunionistyczne koncepcje o ruchu zawodowym pokutujące jako przeżytek przedwojennych reformistycznych kierunków w związkach zawodowych, a podtrzymywane obecnie przez podobne koncepcje, wysuwane przez niektórych towarzyszy z **PPS**, a także podtrzymywane po części w praktyce i przez niektórych naszych towarzyszy Ujawniło się to również w niedocenianiu roli związków, jako wielkiej szkoły rządzenia i gospodarowania, co powodowało pewne opóźnienie rozwoju świadomości klasowej i poziomu ideologicznego członków związków zawodowych.

NIEDOCENIANIE ROLI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH PRZEZ BIUROKRATÓW

Tow. Witaszewski przechodzi do następnego zagadnienia.

Tow. Bierut powiedział:

„Z drugiej strony widzimy niepokojące zjawiska niedoceniania,, spychania i lekceważenia związków zawodowych przez niektóre zbiurokratyzowane, a niekiedy obce ogniwa aparatu gospodarczego'. Zastanówmy się, gdzie leży przyczyna tego stanu rzeczy, gdyż fakt jest bezsporny. Mnie się wydaje, że nie należy szukać daleko.

Ona tkwi w naszej niedostatecznej pracy, w niezrozumieniu do końca swych obowiązków i zadań, w braku wychowania teoretycznego i ideologicznego. Pragnę, towarzysze, przytoczyć kilka przykładów, które potwierdzą, że tak jest.

NIE UMIELIŚMY W PEŁNI BRONIĆ UKŁADÓW ZBIOROWYCH

Ustawa o układach i kodeks zobowiązań mówią wyraźnie, co to jest i jaką ma moc prawną układ zbiorowy. Mamy wypadki łamania i niewykonywania warunków zawartych w układach zbiorowych, przez aparat gospodarczy. Czyja to jest wina? Przemysłu czy związków? I jednych i drugich. Lecz ja powiedziałbym, że **w pierwszym rzędzie nasza.** Nie umiemy bronić tego, cośmy podpisali, nie umieliśmy wykorzystać wszystkich uprawnień, które mają związki zawodowe, dla stworzenia takiej atmosfery, w której byłoby to możliwe.

Mógłbym towarzyszom zacytować dużo przykładów, które świadczą, że **w naszym aparacie gospodarczym siedzą jeszcze ludzie nie rozumiejący istoty naszego ustroju i zadań związków, lub też działają celowo, by wywołać niezadowolenie klasy robotniczej, a nasze organizacje zawodowe miast usuwać i nie dopuszczać do tego rodzaju wykroczeń, cofają się pod tym naciskiem i trudnościami.**

BŁĘDY, KTÓRE MUSIMY USUNĄĆ

Z tego co powiedziałem wyżej, wynika w pierwszym rzędzie to, że **ruch zawodowy niedostatecznie chroni interesy klasy robotniczej, że nie stanął dotychczas jeszcze na wysokości zadania, mimo osiągnięć na wielu odcinkach swej pracy.** Mówię w pierwszym rzędzie o związkach a nie o czynnikach gospodarczych czy administracyjnych dlatego, że powinniśmy przede wszystkim **krytykować nasze własne błędy,** że powinniśmy przede wszystkim zrobić porządek w naszych własnych szeregach, by móc lepiej wykonać nasze obowiązki i by móc lepiej przeciwstawiać się wszelkim przejawom wypaczenia biurokratycznego aparatu gospodarczego, **co jest szczególnie ważne w obliczu zaostrzającej się walki klasowej.**

OBRONA ROBOTNIKA — TO OBRONA PAŃSTWA LUDOWEGO

Trzeba bowiem stale pamiętać o tym, że im lepiej będziemy bronili klasy robotniczej, klasy przodującej narodowi, przed zapędami zbiurokratyzowanych i wrogich elementów, siedzących jeszcze tu i ówdzie w aparacie państwowo-gospodarczym, im lepiej będziemy dbali i troszczyli się o jego warunki życia i pracy, — tym większe będzie zaufanie mas robotniczych do nas, tym lepiej mobilizować będziemy klasę robotniczą do wykonania zadań państwowych, **tym lepiej i skuteczniej będziemy bronili razem z masami robotniczymi naszego Państwa Ludowego.**

Uchwały sierpniowego Plenum **KC** partii wskazują, **że przechodzimy w nowy etap, zmieniamy metody formy walki z elementami kapitalistycznymi na drodze budowania socjalizmu. Zmieniamy formy walki na odcinku wsi.**

Winniśmy wyciągnąć wniosek z tego dla ruchu zawodowego.

MUSIMY NIEŚĆ POMOC BIEDOCIE WIEJSKIEJ

Cały ruch zawodowy musi okazać wszechstronną pomoc biedocie wiejskiej w jej walce przeciw wyzyskowi wiejskich kapitalistów, a w szczególności dotyczy to związków, których członkowie codziennie stykają się w swojej pracy z pracującym chłopstwem — jak związek robotników rolnych, metalowców, skarbowców, kolejarzy, nauczycielstwa. Sądzę, że należy w najbliższym czasie **zwołać specjalną naradę partyjną aktywu tych związków celem opracowania konkretnych form pomocy biedocie wiejskiej.**

Z tego co powiedziałem, wynika, że musimy ustalić plan działania i uszeregować nasze zadania.

PLAN DZIAŁANIA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

PIERWSZE ZADANIE — to wszechstronna obrona interesów klasy robotniczej i usuwanie w porę powodów do konfliktów oraz wysuwanie takich zadań, któreby dawały korzyści klasie robotniczej, z uwzględnieniem całokształtu gospodarki narodowej.

DRUGIE ZADANIE — to wyjaśnienie klasie robotniczej, że podstawowym warunkiem poprawy sytuacji ekonomicznej i utrwalenia władzy ludowej, jest konieczność stałego powiększania ilości produktów wszelkiego rodzaju, przez wzmożenie sił wytwórczych klasy pracującej i całego społeczeństwa.

Jedną z dróg do powiększenia ilości produktów jest współzawodnictwo pracy, przynoszące klasie robotniczej oraz Państwu Ludowemu bezpośrednie korzyści. Stroną organizacyjną tego zagadnienia muszą się zająć związki zawodowe lepiej i konkretniej niż dotychczas. **Należy wyjaśnić klasie robotniczej istotę planowej gospodarki, doprowadzić do tego, by każdy robotnik nie tylko wykonywał plan, lecz by rozumiał i był praktycznie zainteresowany w urzeczywistnieniu tego planu.**

Jednym z warunków gwarantujących wykonanie tych zadań, jest konieczność podwyższenia dyscypliny pracy i nowego stosunku do pracy oraz własności społecznej.

TRZECIE ZADANIE — *to wychowanie klasy robotniczej i szkolenie robotników oraz wysuwanie robotników na kierownicze stanowiska.* Wykonamy w ten sposób zadanie *wobec klasy robotniczej,* dając jej możność zdobycia awansu społecznego — *i wobec Państwa Ludowego — dając mu nowe setki i tysiące klasowo wiernych i dobrych administratorów.*

CZWARTE ZADANIE — jest to wzmożenie udziału Związków Zawodowych w kontroli społecznej, rozdziału i użytkowaniu sum, przeznaczonych dla robotników (Fundusz Socjalny), oraz walka ze spekulacją, tym bardziej w obecnym okresie zaostrzenia walki klasowej.

PIĄTE ZADANIE — *to łączność z masami,* z całą klasą robotniczą w codziennej pracy i walce, praca z masami i otoczenie ich opieką, by właściwym stosunkiem i podejściem do mas zdobyć sobie ich zaufanie. Wówczas wróg klasowy nie znajdzie posłuchu. JEST TO WARUNEK POWODZENIA CAŁEJ NASZEJ PRACY.

SZÓSTE ZADANIE — to realizowanie w codziennej pracy podjętych uchwał, kontrolowanie ich wykonania. Gdybyśmy, towarzysze, pamiętali w codziennej pracy o tych zasadach, praca nasza byłaby napełniona treścią nowego życia w zmienionych warunkach społeczno - politycznych Polski Ludowej.

SIÓDME ZADANIE — to walka z obcymi wpływami, jako pozostałościami z okresu kapitalizmu, to walka o prawidłowy rozwój i realizację linii nakreślonej przez Partię dla naszego odcinka pracy w Związkach Zawodowych.

ÓSME ZADANIE — to konieczność przyśpieszenia i wzmożenia naszej aktywności organizacyjnej oraz obrony interesów klasy robotniczej na odcinku kapitalistycznym. *To wciągnięcie robotników tego sektora do zdecydowanej ogólnej walki klasy robotniczej z reakcją, spekulacją, o sprawiedliwość społeczną, o socjalizm.*

DZIEWIĄTE ZADANIE — to wychowanie klasy robotniczej w duchu międzynarodowego rewolucyjnego internacjonalizmu.

Towarzysze! W obliczu zaostrzającej się w dalszym ciągu walki między siłami kapitalistycznymi i antykapitalistycznymi, między klasą robotniczą i pracującym chłopstwem a elementami reakcyjnymi, spekulacyjnymi i wyzyskiwaczami wiejskimi, w obliczu takiej sytuacji, na klasę robotniczą i jej powszechną organizację klasową, Związki Zawodowe, spadają poważne i odpowiedzialne zadania.

MOBILIZOWANIE WSZYSTKICH SIŁ DLA DALSZEGO UTRWALANIA WŁADZY LUDOWEJ W POLSCE

Jeśli postawimy dobrze pracę każdego odcinka naszej działalności, jeśli będziemy umieć dostatecznie mocno powiązać się z klasą robotniczą, jeśli będziemy umieli w dobrze pojętym interesie klasy robotniczej bronić i dbać o codzienną realizację jego poziomu materialnego i kulturalnego, wówczas będziemy zdolni do mobilizacji klasy robotniczej, do wypełnienia tych wszystkich zadań, jakie stawia przed nami partia — kierownik walki o pełne wyzwolenie człowieka, o socjalizm.

Jednym z warunków wykonania tych zadań jest, by organizacja partyjna bardziej i wszechstronniej okazała pomoc Związkom Zawodowym tak w przełamaniu dotychczasowych niedociągnięć, jak również w mobilizowaniu klasy robotniczej dla dalszego utrwalenia władzy ludowej w Polsce.

Jugosłowianie przeciw terrorowi grupy Tito

Oświadczenie grupy Jugosłowian - urzędników ambasady jugosłowiańskiej w Warszawie

My, niżej podpisani, członkowie Komunistycznej Partii Jugosławii oświadczamy, że nie zgadzamy się z polityką prowadzoną przez Tito, Kardela, Rankowicza, Dżilasa i ich pomocników.

Po dokładnym przeanalizowaniu faktów, będących przedmiotem sporów pomiędzy Biurem Informacyjnym a KPJ, oraz późniejszych posunięć przywódców KPJ, doszliśmy do przekonania, że grupa Tita zeszła z drogi internacjonalizmu i stoczyła się w bagno nacjonalizmu i szowinizmu. Tego rodzaju polityka szkodzi interesom światowego ruchu demokratycznego i jest zgubna przede wszystkim dla samej Jugosławii. Z tych względów wyrażamy naszą pełną solidarność z rezolucją Biura Informacyjnego, zawierającą trafną i surową krytykę obecnych przywódców KPJ.

Morderstwo dokonane przez policję Tita na bohaterze wojny wyzwoleńczej, generale Jovanowiczu świadczy najlepiej, do jakich metod ucieka się obecny reżim w walce przeciwko tym, którzy wyrażają wątpliwości co do drogi, na którą zepchnięta została obecnie Jugosławia. Masowe aresztowania członków Partii, wiernych zasadom marksizmu-leninizmu, usuwanie zasłużonych komunistów ze stanowisk kierowniczych, dławienie każdego przejawu myśli internacjonalistycznej, ogólna atmosfera terroru — wszystko to nie jest dowodem siły, lecz przeciwnie, wyrazem postępującego rozkładu politycznego reżimu i strachu przed zdrowymi elementami Partii i narodu, które z bólem widzą, jak zaprzepaszcza się wspaniały dorobek bohaterskiej walki wyzwoleńczej, jak prowadzi się Jugosławię ku przepaści.

Jeżeli obecnie kierownictwo KPJ obrzuca błotem bratnie partie komunistyczne, rozpętuje nagonkę szowinistyczną przeciwko innym narodom, stara się sterroryzować małą bohaterską Albanię, wysyła grożące noty do demokratyczno-ludowych Węgier i Rumunii, to tego rodzaju akty są jedynie wodą na młyn imperialistów i doprowadzają do niebezpiecznej izolacji Jugosławii. Fakty te świadczą o tym, że grupa Tita zerwała z jednolitym frontem internacjonalistycznym, że rozbija front antyimperialistyczny. W ten sposób grupa rządząca naraża na szwank najżywotniejsze interesy Jugosławii i pcha ją w objęcia imperialistów, którzy pragną uczynić z niej swą kolonię. Grupa Tita nie „realizuje socjalizmu", jak stara się wmówić oszukanym masom, ale faktycznie wprowadza niebezpieczeństwo przywrócenia w pełni stosunków kapitalistycznych.

Jugosławia uzyskała swą wolność dzięki wysiłkom i ofiarom wszystkich sił antyfaszystowskich, a w pierwszej mierze dzięki olbrzymim ofiarom i heroizmowi narodów Związku Radzieckiego. Podobnie dzisiaj niepodległość krajów demokracji ludowej może być zachowana i obroniona jedynie w najściślejszym współdziałaniu z całym obozem antyimperialistycznym, w jak najściślejszym związku z narodami radzieckimi.

Głęboka była i jest miłość naszych narodów do wszystkich narodów demokratycznych, a w pierwszym rzędzie do narodów Związku Radzieckiego. Tej głębokiej miłości i przywiązania nie zdołała złamać ani dyktatura królewska, ani straszliwy terror hitlerowski. Nie zdoła jej złamać również i obecne kierownictwo KPJ. Ofiara naszych poległych towarzyszy, którzy padli w walce o niepodległą Jugosławię, związana jak najserdeczniejszymi więzami z ZSRR, nie może pójść na marne.

W imię tej przelanej krwi, w imię olbrzymich ofiar narodów Jugosławii zwracamy się do członków KPJ z apelem, aby nie dopuścili do zdrady pięknych ideałów internacjonalistycznych bojowników jugosłowiańskich. W imię przyszłości Jugosławii, w imię szczęścia jej ludu wzywamy członków KPJ, aby wyplenili nacjonalizm w naszej partii, aby usunęli obecne kierownictwo, które nie chce naprawić swych błędów i pcha wskutek tego Partię i kraj ku przepaści.

Jesteśmy przekonani, że wszelkie manewry wrogów, dążące do wyrwania Jugosławii z obozu demokratycznego, zostaną zniweczone. Jesteśmy pewni, że narody Jugosławii z klasą robotniczą i ogromną większością zdrowych elementów KPJ na czele, położą kres dotychczasowej sytuacji. Jesteśmy przeświadczeni, że każdy Jugosłowianin zrozumie, że jedynie zdecydowany powrót Jugosławii w szeregi obozu antyimperialistycznego, na którego czele stoi potężny Związek Radziecki, zapewni Jugosławii niepodległość, zapewni jej prawdziwy rozkwit i szczęście ludów i rozwój ku socjalizmowi, wzmocni międzynarodowy obóz pokoju i demokracji.

Saranovic Radomic, sekretarz ambasady Jugosłowiańskiej w Polsce,
Sandulovic Nikola, kierownik przedstawicielstwa generalnej dyrekcji dla spedycji międzynarodowej ministerstwa handlu zagranicznego Jugosławii w Polsce,
Inż. Jovan Prodanovic, b. kierownik wydz. chemicznego związkowego ministerstwa handlu i zaopatrzenia,
Jajic Jakow, urzędnik ambasady jugosłowiańskiej w Polsce,
Vukmanovic Bosilika, urzędniczka ambasady jugosłowiańskiej w Polsce.

Nowy sekretarz WK PPS

Prezydium Wojewódzkiego Komitetu PPS postanowiło jednomyślną decyzją włączyć tow. red. Tadeusza Sołtana w skład sekretariatu WK PPS w Łodzi.

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

31)

— Mój Boże! — Jęknęła jakoś trwożnie — Jest Andrzejek!

Wawrzyniec nie pracował już wprawdzie, ale stał jeszcze przy warsztacie wyjmując z deski zatkniętą w nią cienką piłę o centymetrowej taśmie, która służyła mu zawsze, gdy miał do wycięcia z drzewa bardziej skomplikowane części mebli. Na okrzyk żony odwrócił się nerwowo i gwałtownie, a spostrzegając Andrzeja w progu zamiast jak zawsze uśmiechnąć się po przyjacielsku, spochmurniał.

Nie było to przyjęcie zachęcające do wejścia. Wszyscy troje stali przez chwilę ogłuszeni własnymi wrażeniami, Wawrzyniec przy warsztacie, Maria przy kuchni i Andrzej z ręką na klamce drzwi. Między nimi tkwiła prawie zmaterializowana przeszkoda, jaką wytworzyli sami w swej wyobraźni.

Wreszcie, gdy na ustach rodziców pojawił się ruch warg, tak jakby pragnęli coś powiedzieć, Andrzej postąpił ku nim, aby się przywitać. Matkę pocałował w rękę i policzek, ojcu podał jedynie rękę. Witał się z nim zawsze w ten oschły pozornie sposób, w rzeczywistości bowiem uścisk dłoni zawsze był wielemówiący i bardzo serdeczny. Przywitanie rozwiało część przeszkód, zbliżyło tych trojga do siebie, przełamało więc w znacznej mierze zaporę, która jednak nadal tkwiła miedzy nimi. Ta zaporą był powód wysłania telegramu, ale ponieważ rodzice nic nie mówili, Andrzej nie pytał.

Usiadł na krześle przy stole i odpowiadając na pytanie matki, która ciekawa była podróży, uważnie obserwował oboje rodziców. Postarzeli się bardzo. Ojciec zawsze twarz miał zamkniętą, trudną do odgadnięcia. Myśli przesuwały się przez nią dyskretnie, jakby zapadnięte były w głąb i ukryte przed wzrokiem patrzących. Odnosiło się wrażenie, że Wawrzyniec jest zamkniętym w sobie światem, który nie szuka dla siebie wyrazu w zrozumiałych, jasnych słowach lub tłumaczącym wszystko postępowaniu. Mówił niewiele, lecz mimo to Maria rozumiała go doskonale, ona jedna miała klucz do jego duszy, jedynie dla niej nieruchoma prawie twarz Wawrzyńca zdradzała się ze wszystkich myśli, choć stężała już dawno w jednolitej prawie masce. W przeciwieństwie do ojca, matka zachowała twarz żywą, która zawsze była fotografią myśli. Wydostawały się one przez wyraz oczu, grymas mięśni, uśmiech lub inny jakiś układ zmieniających się prawie nieustannie min na zewnątrz, bez pomocy słów oddając prawie dokładnie każdą treść psychiczną.

Andrzej wiedział już teraz, iż matka gryzie się czymś tak dalece, że znalazła się na tragicznej granicy, poza którą rozpoczyna się głucha, bezsilna rozpacz. Z jakiego powodu? Obserwacja Wawrzyńca nie dawała mu na to pytanie odpowiedzi. Usiadł również przy stole i patrzył w siebie. Widział może jednocześnie przeszłość i nadchodzące z teraźniejszości chwile przyszłe, jak się jednak do nich ustosunkował, trudno było wiedzieć, oblicze bowiem jego zachowywało kamienny niemal spokój, a wyraz zakłopotania, jaki przebiegł przez to oblicze po okrzyku Marii przeminął już dawno.

d. c. n.

FUNDAMENT SOCJALISTYCZNEJ KULTURY PRACY

Wysoki poziom produkcji Leningradu

Nowe kierunki w technice

Przyjęto nazywać Leningrad *„arsenałem radzieckiego przemysłu”*. Nazwa ta określa dokładnie charakter leningradzkiej produkcji: w jej zakres wchodzi wszystko: turbogeneratory o mocy 100.000 kilowatów i mikroskopy polaryzacyjne, przenikające w głąb kryształów, potężne statki oceaniczne i lampy radiowe, stalowe wagony i aparaty telefoniczne, windy kopalniane i linotypy... Nie ma w ZSRR fabryki, elektrowni, parowozowni, stacji maszynowo-traktorowej, warsztatu w kołchozie — gdzie byśmy nie napotkali maszyny, obrabiarki, narzędzia z marką fabryczną jednej z *fabryk leningradzkich*.

Miasto Lenina nazywają także „laboratorium kraju”. Oznacza to, że przemysł tego miasta poszukuje stale nowych dróg, sposobów, udoskonaleń. Leningrad wyznacza *nowe kierunki w technice*. Być pionierem — oto jego hasło. Tutaj zbudowano pierwszy radziecki traktor i pierwszą radziecką turbinę. A to co zrobiono — jest solidne, trwałe, „leningradzkie”. Twory Leningradu stają się wzorem i przykładem.

Naturalnie, przynosi to wielki zaszczyt, ale i obowiązuje do tego, aby trzymać wysoko sztandar *kultury pracy*. Kultura pracy — to pojęcie bardzo szerokie. W zakres jego wchodzi mechanizacja i system taśmowy i łączenie kwalifikacji. Lecz są i inne czynniki, pozornie nie związane z tamtymi, lecz w ostatecznym wyniku decydujące o sukcesie.

Tak więc np. na podwórzu wielkiej fabryki obuwia „Skorochod” nie czuć przykrego zapachu skóry. Cierpki i drażniący zapach, jaki tu panował przez długie lata, radykalnie został usunięty przez zapach drzew i kwiatów, posadzonych wzdłuż bloków fabrycznych. Tak więc np. w dziale fabrykacji obuwia dziecinnego ustawiono dla robotnic bardzo wygodne krzesełka. Obracają się na osi, mają ruchome oparcia, siedzenia można opuszczać, lub podnosić — robotnica może zająć dowolną, a najwygodniejszą dla siebie pozycję. Dla rąk jest także wygoda: blat maszyny do szycia jest nieco pochyły, jak w ławce szkolnej. Prawa noga naciska na pedał, lewa jest wolna i spoczywa na specjalnym drążku obitym miękką skórą.

Lampy z pozaczerwonymi promieniami ustawione na stole taśmowym zastąpiły ogromne szafy do suszenia, w których trzeba było trzymać but dla wysuszenia przez parę godzin. Dziś ten proces produkcyjny trwa zaledwie parę minut. Funkcjonują elektryczne sygnalizatory, przy pomocy których można wezwać *mechanika* lub *ślusarza* do danej części *hali* fabrycznej. Zawieszona w górze rura wentylacyjna odświeża powietrze przy dyszących żarem wulkanizatorach. Prosty w pomyśle aparacik uwolnił robotnicę od ręcznego klejenia drobnych elementów bucika, które było czynnością męczącą i nudną.

Wszystkie tu opisane szczegóły dotyczą jednej tylko hali. Razem wzięte stanowią właśnie ową kulturę pracy, która pomaga systemowi taśmowemu „Skorochoda” pracować z niezwykłą równomiernością: w każdej minucie wypełnia się program pracy tej minuty.

Być może jednak ta fabryka jest tylko wyjątkiem? Przejdźmy więc do innej. Do takiej ot sobie, przeciętnej fabryki, produkującej radioaparaty „Newa”. Hala fabryki. Wyobrażacie sobie długą, ciemną, drewnianą budę, rozdzieloną na wąskie przejścia. A tymczasem widzicie piękną salę, wyłożoną marmurem z kolumnami. Dział mechaniczny. Jest to hala tak obszerna, tak wiele w niej powietrza, oddycha się tu tak lekko, że mimo woli chce się porównać tę halę z jakimś boiskiem stadionu, na którym rozstawiono warsztaty. A i rozstawienie ich nie jest przypadkowe: umieszczone są pod odpowiednim kątem jedne do drugiego, oszczędzają miejsce i ułatwiają swobodne poruszanie się między nimi.

We wszystkich zresztą halach widzi się *przestrzeń, światło, schludność*. Przewaga barwy białej i niebieskiej. Szklane dachy. Odpowiednio zawieszone lampy. Nie ma tu ciemnych kątów. Wiele i solidnie napracowano się tutaj nad zagadnieniem oświetlenia fabryki wieczorem.

Na jednej z sesji Leningradzkiej Rady Miejskiej wybitny uczony i członek Akademii Nauki prof. Szatelen oświadczył: „Gdyby udało się nam zapewnić robotnikom właściwe z naukowego punktu widzenia oświetlenia hal fabrycznych — wydajność pracy podniosłaby się ogromnie”. I zagadnienie to znalazło rozwiązanie w omawianej fabryce.

Jeszcze jeden charakterystyczny szczegół. Zawieszone nad stołem taśmowym żarówki różnią się między sobą i jasnością i kształtem abażurów. Okazuje się, że każdą dobrano w zależności od charakteru pracy robotnika, który z jej światła korzysta. Jeden potrzebuje światła jasnego skoncentrowanego, inny — łagodnego i rozproszonego. A trzeci, który ma do czynienia z cynfolią — posiada lampę matową, która łagodzi ostre połyski metalu.

System taśmowy „Konwejer” znalazł zastosowanie we wszystkich fabrykach leningradzkich. Radioaparaty „Newa” składające się z 2.500 części, również montuje się systemem taśmowym. Ale bywa system i system. O różnicy *systemów radzieckiego i amerykańskiego* opowiada naczelny inżynier fabryki Aleksy Goleniszczew.

Różnica polega na tym, że w Ameryce przy konwojerze stoi *umęczony człowiek — robot*, automat, powtarzający latami dwa, trzy ruchy, do innych już niezdolny. Konwojerem (taśmą) radzieckim kieruje człowiek. Radziecki robotnik to nie robot: on myśli i ocenia swoją pracę. Pomaga w udoskonaleniu taśmy, usuwa braki w jej pracy. Widzi i ocenia pracę swego sąsiada. I nie pozostaje zbyt długo przy jednej czynności. Jeżeli stał przez dwa miesiące przy początku taśmy, wykonując naj prostsze ruchy, to potem zobaczycie go już dalej, gdzie praca jego staje się bardziej skomplikowana. A po pół roku — w końcu taśmy jest już monterem, sprawdzającym aparaturę. Wymaga to już wysokiej kwalifikacji.

„I wydaje mi się — kończy rozmowę inż. Goleniszczew — że właśnie w tym szybkim *awansie społecznym i w twórczym podejściu do swojej pracy* naszych pracowników, leży i różnica między nami a przemysłem amerykańskim i *fundament naszej socjalistycznej kultury pracy*”.

(jk)

Wystawa Prac Młodzieży

W Moskwie otwarta została wystawa, obrazująca życie i osiągnięcia dzieci hiszpańskich, które przed 11-tu laty znalazły schronienie na ternie ZSRR. Wystawa, nosząca nazwę „Jedenaście lat w kraju socjalizmu” mieści się w obszernym pawilonie wystawowym, udekorowanym barwami państwowymi ZSRR i Hiszpanii Republikańskiej. Wszystkie umieszczone na wystawie eksponaty, a więc liczne rzeźby, hafty, makiety, modele, obrazy i narzędzia ślusarskie są owocem pracy młodzieży hiszpańskiej, przebywającej w ZSRR.

Szczególną uwagę zwracają liczne fotografie, odtwarzające drogę życiową osieroconych dzieci hiszpańskich, przygarniętych przez Związek Radziecki.

Przeszło połowa młodzieży hiszpańskiej przybyłej do Związku Radzieckiego kształci się obecnie w radzieckich uczelniach średnich i wyższych, reszta — pracuje.

Na wystawie reprezentowane są m. in. prace przodowników: tokarza Mauricio, ślusarza Aunelo i technika Navarro.

Całość wystawy oraz poszczególne eksponaty nacechowane są uczuciem wdzięczności, jaką dzieci i młodzież hiszpańska żywią dla swojej drugiej Ojczyzny — ZSRR.

Ludzie pracy mają prawo jeść smacznie i zdrowo

Czas skończyć z brudami w stołówkach

W stosunku do ważności sprawy na bardzo, aż za bardzo skromnym miejscu, wszystkie dzienniki łódzkie podały przed kilkoma dniami wiadomość o wynikach inspekcji, jaką przeprowadził Wydział Sanitarny Zarządu Miejskiego *w stołówkach pracowniczych*.

Z suchego sprawozdania, ilustrowanego liczbami, dowiadujemy się znamiennych faktów. Mówią one mianowicie o tym, że *na 128 stołówek — 71 znajduje się w stanie, urągającym zasadom higieny*, w 37-miu zaś artykuły żywnościowe oceniono „nie pierwszej świeżości”, woda zaś, jak stwierdzono, nie nadawała się do picia. Zauważono poza tym, że *większość stołówek nie posiada umywalni*, natomiast posiada bardzo *brudne kuchnie*.

Zdaniem Komisji 57 stołówek znajduje się w należytym stanie higienicznym.

Powtarzamy raz jeszcze TYLKO 57 na 128.

My, z naszego doświadczenia, zaczerpniętego z obchodu stołówek dobrze pamiętamy te cyfry. Więcej nawet. Jakoś zatarły się w pamięci stołówki świecące czystością, gdzie stoły przykryte były papierem, podłoga wymieciona, nakrycie czyste. Zostały natomiast wyraźnie w pamięci obrazy z innych stołówek, tych liczniejszych — gdzie stół i podłoga lepiły się od brudu, w kuchniach wałęsały się gnijące odpadki, ściany i sufity osnute pajęczyną odstraszałyby od jedzenia obdarzonych nawet najbardziej wyostrzonym apetytem.

Wniosek z tego jasny.

Na przestrzeni roku *nic się w tej dziedzinie nie zmieniło na lepsze*. Kierownicy stołówek, przeczytawszy pobieżnie nasze sążniste artykuły apatycznie ruszyli ramionami, tym bardziej, że nikt z czynników oficjalnych poza lustracją, która w końcu jest suchym stwierdzeniem faktów, nie wtrącił się w tę sprawę.

A sprawa wcale nie jest do zlekceważenia.

PRZEDE WSZYSTKIM dlatego, że dotyczy ona tysięcznych rzesz ludzi pracy, którym państwo nie jest w stanie dać jeszcze luksusów, ale którzy na pewno powinni i mogą otrzymywać w stołówkach jedzenie smaczne i zdrowe, podane schludnie i w sposób uprzejmy.

PO WTÓRE dlatego, że dbamy o podniesienie stopy życiowej robotnika nie tylko w sensie zaspokojenia jego potrzeb materialnych, ale w sensie dbałości o *kulturę jego życia codziennego, w którym estetyka podawanych i spożywanych pokarmów odgrywa dość niepoślednią rolę*.

PO TRZECIE dlatego, że czysto umyty stół i naczynia oraz lśniące białością fartuchy kelnerek to jest nieodzowny warunek, aby spożyty obiad *robotnik zjadł, i aby on mu smakował*. A przecież nic w końcu innego, jak właśnie nasycenie i zadowolenie konsumenta jest celem stołówek pracowniczych.

Te trzy proste, ale i bardzo często pomijane lekceważeniem prawdy powinni sobie wziąć do serca *nie tylko kierownicy stołówek, ale i Związki Zawodowe* oraz *referenci socjalni* — zajęci ostatnimi czasy nieco zbyt wyłącznie *robotą papierkową* i wreszcie, a właściwie przede wszystkim, również *Rady Zakładowe i koła partyjne.*

My zaś ze swej strony bardzo będziemy naszym Czytelnikom zobowiązani, jeśli podzielą się z nami uwagami na temat, jaka jest ich stołówka. Nie dlatego zależy nam na tym, aby zrobić komuś przykrość lub wsadzić przysłowiową szpilkę kierownictwu stołówki tej czy innej fabryki, ale, aby wspólnym wysiłkiem doprowadzić wreszcie do tego, by *robotnik-konsument jadł smacznie, zdrowo i czysto.*

Jadwiga Szczepańska

Krajowa narada Aktywu związkowego PPR

Dnia 17 września 1948 r. odbyła się w Warszawie ogólnokrajowa narada aktywu związkowego Polskiej Partii Robotniczej, w której brali udział członkowie KCZZ, Zarządów Głównych Związków Zawodowych, Okręgowych Komisji Zw. Zaw., Pow. Rad. Zw. Zaw., przewodniczący Rad Zakładowych większych zakładów przemysłowych, kierownicy wydziałów zawodowych w komitetach wojewódzkich i miejskich PPR.

Referat o prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniu w kierownictwie KC PPR wygłosił członek Biura Politycznego KC PPR tow. ALEKSANDER ZAWADZKI.

Referat o zadaniach ruchu zawodowego w świetle uchwał sierpniowego Plenum KC PPR wygłosił przewodniczący KCZZ tow. KAZIMIERZ WITASZEWSKI.

W dyskusji nad referatami zabierało głos 28 towarzyszy.

W czasie obrad na naradę przybył Generalny Sekretarz KC PPR tow. BOLESŁAW BIERUT, którego zebrani powitali długotrwałą owacją. Zaproszony do prezydium tow. Bierut w ciągu paru godzin przysłuchiwał się dyskusji.

W naradzie brali również udział członkowie KC PPR tow. tow. MINC, SPYCHALSKI, BERMAN, ZAMBROWSKI, MAZUR i OCHAB.

Wyniki dyskusji podsumował na zakończenie obrad tow. ALEKSANDER ZAWADZKI, po czym naradę zamknięto odśpiewaniem „Międzynarodówki”.

Dlaczego piwo jest tak drogie?

Detaliczni sprzedawcy ściągają 50 procent zysku

Centralny Zarząd Przemysłu Fermentacyjnego, w wykonaniu uchwał Rządu zmierzających do stopniowej obniżki cen, obniżył cenę litra piwa w hurcie *z 50 zł na 44 zł*.

Z początku hurtownicy — właściciele prywatnych rozlewni piwa — stawali, jak sobie zapewne czytelnicy „Głosu” przypominają, okoniem i próbowali dezorganizować rynek piwny, ale dzięki energicznej akcji naszego pisma zmuszeni zostali do kapitulacji.

Cena hurtowa butelki piwa o zawartości pół litra ustalona została na 30 złotych. Zgodnie z tym miała butelka piwa kosztować 35 zł w sklepach PSS, a najwyżej 38 zł, w sklepach prywatnych. 8 złotych zarobku, to znaczy blisko 27 procent, to chyba zysk zupełnie wystarczający, zwłaszcza, że przy sprzedaży piwa butelkowego manco z powodu wyschnięcia czy „rozważenia” nie istnieje.

Niestety, sklepikarze, dążąc do maksymalnego wykorzystania szerokich rzesz konsumentów, a zwłaszcza ludzi pracy, nie obniżyli cen sprzedając nadal piwo po 45 zł za butelkę, czyli w tej samej cenie, co przed zniżką.

W ten sposób, cała różnica, wynikająca z obniżenia państwowej ceny piwa, nie trafia do konsumenta, ale grzęźnie w przepastnych kieszeniach kupców, którzy płacąc za butelkę 30 zł, a sprzedając ją za 45 zł, osiągają niesłychaną, zbójecką wprost, 50-procentową marżę „zarobkową”.

Ale to, że nieuczciwi kupcy starają się obłupić konsumenta ze skóry nie jest rzeczą ani nową, ani dziwną. Zbyt już, niestety, jesteśmy do tego przyzwyczajeni.

Dziwne natomiast jest to, że choć już dłuższy czas upłynął od chwili obniżenia cen hurtowych, żaden z powołanych do tego czynników nie zajął się jeszcze tą sprawą.

Centralny Zarząd Przemysłu Fermentacyjnego wie od dawna, że w detalicznej sprzedaży kupcy zdzierają z konsumenta 50-procentową marżę. I choć CZPF wydał kiedyś jakieś zarządzenie o *obniżeniu detalicznych cen piwa*, to jednak nie nabrało ono jeszcze „mocy urzędowej”, bo... Społeczna Komisja Kontroli Cen nie wypowiedziała się jeszcze w tej sprawie. Ale przecież CZPF miał pełne prawo i obowiązek wydrukować małe naklejki z napisem: „Maksymalna cena za butelkę piwa 38 zł” i zażądać, ażeby tej treści afisze zostały wywieszone w każdym punkcie sprzedaży piwa. Tego nie uczyniono. *I dlatego CZPF ponosi w pewnym stopniu odpowiedzialność za to, co obecnie się dzieje na rynku piwnym.*

Ale to nie wszystko.

Społeczna Komisja Kontroli Cen, powołana do obrony interesów konsumenta, miała chyba już dość czasu, ażeby porozumieć się ewentualnie z odpowiednimi czynnikami i ażeby *ograniczyć nadmierne zarobki sklepikarzy*. Sądzę, że nie bez winy pozostają i odpowiednie *wydziały Zarządu Miejskiego*, podobnie, jak i różne inne czynniki, powołane do obrony interesów człowieka pracy.

Dziwnym wydaje się również fakt, że *organizacje kupieckie nie uważały do tej pory za stosowne zająć się zlikwidowaniem tego skandalicznego stanu rzeczy.*

Mimo wszystko mamy nadzieję, że nasz alarm pomoże i że te 50-procentowe zarobki sklepikarzy w najbliższym czasie zostaną ukrócone, a winni niedopatrzenia przywołani zostaną do porządku.

I jeszcze jedna sprawa. Sądzimy, że Izba Skarbowa potrafi w postaci odpowiednio zwiększonego podatku odebrać kupcom-lichwiarzom te złotówki nadpłacone przez konsumentów piwa — ludzi pracy, aby mogły one być użyte przez Skarb Państwa na pożytek świata pracy.

Wiktor Lemiesz

Inwalidzi wzorem dla innych

Ociemniały — przodownikiem pracy

Po raz pierwszy w Polsce *przodownikiem pracy został ociemniały inwalida*, zatrudniony w fabryce wagonów w Poznaniu. Jest nim tow. Kasperczak.

Fakt ten jest nie tylko chlubny dla nowego przodownika, który tak potrafił siłą woli i zapałem pokonać swe ciężkie kalectwo, że stał się wzorem dla ludzi zdrowych — lecz jest również *wielkim sukcesem prowadzonej akcji szkoleniowej* dla ciężko poszkodowanych inwalidów.

W roku bieżącym przeszkolonych zostało *ponad 200* najciężej dotkniętych przez wojnę inwalidów, w tym 114 ociemniałych. Przeszkoleni inwalidzi *znaleźli zatrudnienie* w zakładach przemysłowych Gdańska, Gdyni, Łodzi, Krakowa, Poznania i Katowic i wszędzie praca ich daje dobre rezultaty.

Toteż Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej kontynuuje akcję tę nadal i dalszych 60 ociemniałych absolwentów odbywającego się w chwili obecnej kursu znajdzie już w październiku pracę w zakładach przemysłowych w województwie śląsko-dąbrowskim.

W ten sposób wciągając do twórczego, aktywnego życia ludzi, którzy poświęcili dla swego kraju to, co mieli najcenniejszego — swe zdrowie, daje im się dowód, że myśli się o nich, dba, że *nie zostawia się ich na pastwę losu* wówczas, gdy z racji swego kalectwa stali się bezradni. A jednocześnie daje się Państwu *pożytecznych pracowników*, którzy w innych warunkach, nie otrzymawszy odpowiedniego przeszkolenia i pracy — skazani byliby chyba tylko na żebractwo, lub staliby się stałymi klientami opieki społecznej i rozmaitych instytucji charytatywnych, a więc byliby ciężarem dla społeczeństwa.

Dzięki mądrej i celowej akcji naszych władz, nie tylko, że inwalidzi ci nie potrzebują pomocy i sami potrafią zapracować na swe potrzeby, ale *stają się nawet wzorem dla innych* — stają się przodownikami pracy.

Listy czytelników

W obronie godności człowieka

Towarzyszu Redaktorze!

Prosimy uprzejmie o umieszczenie naszych uwag o stosunkach panujących w stołówce Ośrodka Szkolenia Zawodowego w Łodzi przy ul. Kilińskiego 24—26.

W dniu 13.9. 48 r. zaszedł do wyżej wymienionej stołówki biedny stary człowiek, któremu jeden ze słuchaczy Państwowego Technikum Włókienniczego w Łodzi oddał kupon uprawniający do zjedzenia obiadu i posadził go przy stole.

Zaznaczamy, że pora obiadowa już się kończyła. Kierownictwo stołówki w ostry sposób wyprosiło owego starego człowieka motywując to tym, że żebrakom wstęp do stołówki jest wzbroniony, oraz, że ludzie gorzej ubrani nie powinni zasiadać z ludźmi lepiej ubranymi (słowa p. Marczewskiego). Dlatego też na jego zarządzenie pracownicy Ośrodka jedzą nie w stołówce, lecz w kuchni.

My, słuchacze Technikum Włókienniczego, stoimy na stanowisku, że nie powinno robić się sztucznie różnic między ludźmi, szczególnie, gdy żadna ze stron nie życzy sobie tego.

Dlatego też na tym miejscu piętnujemy postępek kierownictwa stołówki, postępek, który nie powinien mieć miejsca w Polsce dążącej do socjalizmu. Nie można poniewierać godności człowieka.

Za Zarząd Koła PPS
(—) podpis nieczytelny

Za Komitet PPR
przy Państw. Techn. Włókien. w Łodzi
(—) *Maier Wacław*

Dlaczego „Wima“ nie wykonuje planu

Dotkliwy brak rąk roboczych

D. O. K. P. — Łódź może przyjść z pomocą

W PZPB Nr 5 zaszły ostatnio poważne zmiany na stanowiskach kierowniczych. Ludzie, którzy przez swą lekkomyślność narazili fabrykę na duże straty, musieli odejść. Ich miejsce zajęli nowi.

Zbyt mały okres dzieli nas od zaszłych zmian, byśmy już mogli donieść o sukcesach zakładów pod nowym kierownictwem. Możemy wszakże wysnuć już pewne wnioski odnośnie możliwości, przed jakimi „Wima" stoi obecnie, co do zadań, jakie oczekują załogę i dyrekcję fabryki.

Pierwszą rzeczą do zrobienia w PZPB Nr 5 jest niewątpliwie wypełnienie poważnej luki w stanie załogi. Tysiąc wolnych miejsc przy wrzecionach czeka w „Wimie" na robotników. Jest to najgłówniejszy powód nie wykonywania przez fabrykę planu. Nie uwzględnia on bowiem nieczynnych krosien, gdyż zadaniem każdej dyrekcji, każdej fabryki jest troska o to, by istniejący park maszynowy był w stu procentach wykorzystany.

Dziwnym się może wydawać twierdzenie nasze zawarte w tytule, że łódzka dyrekcja PKP może przyjść fabryce z konkretną pomocą. Tak jednak jest, a w jaki sposób — zaraz wyjaśnimy.

Poważny odsetek załogi PZPB Nr 5 stanowią robotnicy dojeżdżający pociągiem z Koluszek, Andrzejowa, Gałkówka itp. Muszą oni wysiadać na przystanku Widzew i potem wędrować cztery kilometry do miejsca pracy. Po robocie — znów cztery kilometry i tak codziennie. Gdyby zniknęła zmora tej codziennej ośmio-kilometrowej wędrówki tam i z powrotem, wielu jeszcze znalazłoby się na prowincji reflektantów na zatrudnienie w „Wimie".

Z tego samego powodu część robotników wcześniej opuszcza teren fabryki, by zdążyć na pociąg. Daje to w sumie ogromną ilość straconych robotniko-godzin miesięcznie.

Znaleźć rozwiązanie tej sprawy, to wcale nie trudna rzecz. Właściwie to nie potrzeba go wcale szukać. Przed wojną ta sprawa również istniała. Wyjście znaleziono bardzo łatwe i proste: urządzono przystanek kolejowy przy Niciarni. Czy dziś nie można zrobić tego samego? Sądzimy, że tak. Trud niewielki, a korzyści z tego olbrzymie. Polecamy tę sprawę szczególnej uwadze DOKP.

Niezależnie od tego czy dyrekcja kolejowa uwzględni potrzeby „Wimy", kierownictwo fabryki winno bardziej intensywnie zająć się szkoleniem młodych robotników, niż to miało miejsce dotychczas. Nie wolno tłumaczyć się tym, że niektórzy świeżo wyuczeni robotnicy uciekają potem z fabryki. Gdy odczują troskliwą opiekę i pomoc techniczną, gdy otrzymają takie warunki pracy, że ich zarobki rzeczywiście tylko od nich samych będą zależały—przywiążą się do swego miejsca pracy.

Sprawa usprawnienia procesu technologicznego, sprawa stałej, systematycznej pomocy nie tylko młodym, ale i starym robotnikom ze strony personelu technicznego, stoi w PZPB Nr 5 dość ostro. Przy starym kierownictwie robotnicy byli zostawieni samym sobie, zdani na własną tylko siłę. Gdy bawełna była zła, to męczyli się i klęli przy wypłacie, gdy była dobra — dawali sobie jakoś radę.

„Podwyższenie zarobku robotników — mówi nowy dyrektor przędzalni — jest możliwe. Możemy to osiągnąć przez stworzenie robotnikom takich warunków pracy, w których nie traciliby czasu na postoje, nie oczekiwali godzinami na majstrów, a osiągnęli naturalną, produkcyjnie wydajną ciągłość pracy".

Złote słowa. W zupełności się z nimi zgadzamy, tylko... czekamy na czyny. S. K.

Spółdzielczość obroną ludzi pracy przed wyzyskiem



Spółdzielczość obroną ludzi pracy przed wyzyskiem

W sklepach spółdzielczych ludzie pracy czynić mogą zakupy po cenach ustalonych i godziwych. Zarobek robotniczy znajduje tu możność zaopatrzenia się bez znoszenia wyzysku i nie tonie w przepastnych, nigdy nienasyconych kieszeniach spekulantów.

Estetyczne i dobrze zaopatrzone wnętrze jednego ze sklepów PSS przy ul. Piotrkowskiej.

W Związkach Zawodowych

ODCZYT

Centralna Świetlica Zw. Zawodowych zawiadamia wszystkich pracowników Przemysłu Budowlanego i pokrewnych zawodów, że w dniu 20 września br. o godz. 19-tej w lokalu Centralnej Świetlicy Związków Zawodowych Pracowników i Robotników Przemysłu Budowlanego, zostanie wygłoszony odczyt Profesora Z. Makarczuka na temat „Z Cyklu Historii Polski".

Wstęp bezpłatny.

UWAGA, BUDOWLANI!

Zarząd Oddziału Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego, Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów w Łodzi, ul. Traugutta 18, zwołuje na dzień 21 września 1948 r. godz. 16.30 zebranie wszystkich Rad Zakładowych i Delegatów, które odbędzie się w Centralnej Świetlicy w.w. Związku w Łodzi, ul. Nawrot 23.

Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich obowiązkowa.

ZE ZW. UCZESTNIKÓW WALKI ZBROJNEJ

Zarząd Wojewódzki Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Łodzi powiadamia, że wszyscy delegaci wybrani na Zjeździe Woj. w dniu 8. 8 br. na Zjazd Ogólno-Krajowy, który się odbędzie w dniu 25—27 bm. we Wrocławiu, winni się zgłosić w sekretariacie Zarządu Wojew. Związku, ul. Piotrkowska 49, celem pobrania do dn. 22 bm. kart uczestnictwa oraz zniżek kolejowych.

NIE BĘDZIE TROSKI O OPAŁ

Włókniarze otrzymają jednorazowo węgiel na całą zimę

Zima już za pasem. Dawniej przed człowiekiem pracy jak zmora rysowało się widmo nadchodzących mrozów. Nikt nie troszczył się o to, aby robotnik miał zapewnione kartofle, opał, te najbardziej niezbędne artykuły, bez których trudno przetrwać ciężki okres zimowy.

W pierwszych latach naszej odbudowy zdarzało się, że państwo, mimo najszczerszych chęci, nie było w stanie realizować w 100 procentach kart opałowych.

W roku bieżącym, dzięki ofiarnemu wysiłkowi górników robotnicy zatrudnieni w przemyśle włókienniczym nie tylko, że otrzymają cały należny im węgiel ale otrzymają go z góry.

Jeszcze w październiku i listopadzie zakłady zostaną zaopatrzone w tak zwany **węgiel aprowizacyjny na 6 miesięcy z góry.** Oznacza to że robotnicy jednorazowo otrzymają węgiel, który normalnie powinni by otrzymać w listopadzie i grudniu rb. oraz w styczniu, lutym, marcu i kwietniu roku przyszłego.

Każdy więc robotnik otrzyma od razu węgiel w ilości 600 kilogramów. W wypadku, jeśli pracownik nie odebrał sobie jeszcze węgla za październik rb. czy poprzednie miesiące, ilość ta w odpowiedni sposób wzrośnie.

Należność za węgiel, w wysokości dotychczas pobieranej zostanie pobrana w sześciu ratach miesięcznych poczynając od listopada rb. W ten sposób zakład pracy daje pracownikowi węgiel zimowy NA KREDYT.

W celu sprawnego rozprowadzenia węgla i potanienia kosztów transportu do domu, zakłady pracy zobowiązane zostały do wykorzystania w razie potrzeby państwowych, spółdzielczych i prywatnych składów węgla. Firmy większe mogą korzystać z kilku składów, rozmieszczonych terytorialnie w taki sposób, aby zapewnić robotnikom odbierającym węgiel **możliwie dogodny i tani** transport.

Wielka, pierwsza tego rodzaju akcja węglowa przyjęta zostanie niewątpliwie przez ogół włókniarzy z ogromnym zadowoleniem gdyż zapewnia ona robotnikowi zaspokojenie najbardziej palących potrzeb w dziedzinie opału. Możliwość jednorazowego sprowadzenia węgla do domu zmniejszy znacznie koszty jego transportu w porównaniu z latami ubiegłymi, kiedy co miesiąc pracowik musiał oddzielnie przewozić swój 100-kilogramowy deputat. Stanowi to również wielką ulgę dla świata pracy.

Ceny przejazdu miejskimi autobusami

na linii plac Niepodległości — Stare Chojny

Na ostatnim posiedzeniu Kolegium Zarządu Miejskiego powzięto szereg ważnych dla naszego miasta uchwał.

Najpierw rozpatrywano *sprawę taryfy autobusowej na linii Plac Niepodległości — Stare Chojny* (linia ta uruchomiona zostanie w październiku). Ustalono następujące *ceny przejazdów:* abonament miesięczny na 62 przejazdy dla pracowników, uczniów i wojskowych *zł 300*, bilet ulgowy *zł 10* i bilet normalny *zł 25.*

Następnie postanowiono powołać do życia przy Starostwach Grodzkich Łódzkich *oddziały gospodarki mieszkaniowej* i oddział *polityki mieszkaniowej* przy Wydziale Odbudowy. Postanowiono przyznać Klubowi Sportowemu „Zryw" 1 milion złotych na zakup sprzętu sportowego.

Zatwierdzono budżet nadzwyczajny na rok 1948 w wysokości 652 miliony 369 tysięcy złotych i budżet dodatkowy nadzwyczajny w wysokości 458 milionów 414 tysięcy. Miejskie Majątki Rolnicze otrzymały 3 miliony złotych na zakup krów dojnych. Ustalono czynsz najmu, obowiązującego w domach, położonych przy ul. Franciszkańskiej i Zawiszy: za 1 pokój z kuchnią 750 zł miesięcznie, za 2 pokoje z kuchnią 1.250 zł miesięcznie, oraz ustalono wysokość opłat za miejsca w miejskich halach targowych. Za jeden metr kwadratowy 300 zł — pierwsze miejsce, 200 zł — drugie miejsce i 150 zł — trzecie miejsce.

Zaniknie analfabetyzm w Łodzi

Miejska Rada Społeczna przystępuje do energicznej pracy

W myśl zarządzenia Ministerstwa Oświaty **akcja zwalczania analfabetyzmu w Polsce** została ujęta w konkretne formy organizacyjne, czego wyrazem jest powołanie **Centralnej Rady Społecznej do Zwalczania Analfabetyzmu,** do której weszli przedstawiciele Władz Oświatowych, Związków Zawodowych i Organizacji Społecznych. Siedziba M.R.S. do Zwalczania Analfabetyzmu mieści się w lokalu Wydziału Oświaty Zarządu Miejskiego w Łodzi, ul. Piotrkowska 64, II piętro.

Zarząd prosi wszystkie placówki oświatowe i organizacyjne, prowadzące samodzielną pracę oświatową w dziedzinie kształcenia analfabetów o złożenie wszelkich danych o swej pracy ze szczególnym uwzględnieniem: ilości nauczanych analfabetów, dotychczasowych osiągnięć w pracy, środków finansowych, personelu nauczającego.

Sekretariat Rady urzęduje w godzinach od 8.30 do 15-ej w pokoju nr 104a; telefon 280-60 wewnętrzny 25.

Po otrzymaniu i opracowaniu tych danych, Zarząd zaprosi wszystkie instytucje na zebranie celem uzgodnienia dalszej pracy.

Promocja podchorążych

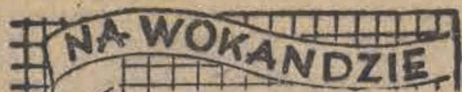
w Centrum Wyszkolenia Sanitarnego

Dnia 17 września odbyła się promocja **podchorążych Centrum Wyszkolenia Sanitarnego.** Promował podchorążych dr prof. gen. dyw. Szarecki, Szef Departamentu Służby Zdrowia.

Krajowi przybyło 100 oficerów instruktorów sanitarnych. Do nowopromowanych przemówił gen. Szarecki, podkreślając znaczenie wyszkolonej służby zdrowia w wojsku i życząc nowopromowanym ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy na ich placówkach.

W imieniu nowopromowanych odpowiedział prymus szkoły, ppor. Borówko, który podziękowawszy dowództwu i wykładowcom za ich trudy, zakończył następującymi słowami: „Jesteśmy pierwszym wojskiem w dziejach Polski, stojącym na straży interesów ludu pracującego. Uzbrojeni w potężną broń ideologiczną zwalczać będziemy tych wszystkich, którzy chcą szkodzić ludowi pracującemu".

Następnie po odśpiewaniu Roty odbyła się defilada nowopromowanych oficerów, którą przyjmował gen. Szarecki, a po niej obiad żołnierski i występy artystyczne Sekcji Artystycznej C. W. San.



Młodociana defraudantka

aresztowana na sali Sądu

Wczoraj przed Sądem Okręgowym odpowiadała 19-letnia Mirosława Cholewińska. W okresie od stycznia do maja 1947 roku, pracując w zakładzie ślusarskim Matuszewskiego, Cholewińska **przywłaszczyła sobie 100 tysięcy złotych.** Matuszewski powierzał jej znaczne kwoty pieniężne w celu regulowania podatków i składek Ubezpieczalni Społecznej. Gdy w końcu maja Matuszewski otrzymał upomnienie w celu uregulowania należnych zaległości w Ubezpieczalni, Cholewińska zapewniła go, iż upomnienie jest zapewne skutkiem niedopatrzenia w księgowaniu. Gdy jednak po jakimś czasie Matuszewski znów otrzymał upomnienie, zwrócił się ze swymi kwitami do Ubezpieczalni. Na miejscu dopiero po żmudnych dochodzeniach ustalono, że kwity te, były fałszowane przez Cholewińską, która należności przywłaszczała sobie. Z zeznań Cholewińskiej wynika, że za zdefraudowane pieniądze kupiła sobie 4 pary nylonów, buciki, łakocie itp. W swej mowie oskarżycielskiej prokurator Grębecki podkreślił zepsucie młodej dziewczyny, która będąc w dobrych warunkach materialnych w domu, nie zadawalała się swą pensją, lecz kradła pieniądze na zbytki.

Sąd skazał Cholewińską na 1 rok więzienia. Na wniosek prokuratora Mirosława **Cholewińska została zaaresztowana na sali.**

Służba dla ogółu obowiązkiem lekarza

Prywatna praktyka to jeszcze nie wszystko

Wobec zbliżającego się okresu jesieni i zimy, kiedy wzrasta liczba zachorowań, a co za tym idzie i trudności udzielania pomocy lekarskiej ubezpieczonym, Okręgowa Komisja Związków Zawodowych powołała **specjalną Komisję do Spraw Lecznictwa Społecznego.**

Komisja postanowiła przeprowadzić **kontrolę pracy lekarzy** w celu wyjaśnienia, czy i ilu lekarzy nie bierze udziału w lecznictwie społecznym.

W związku z tym Komisja rozsyła pisemne wezwania do wszystkich lekarzy na terenie Łodzi, aby przedstawili specjalnie wyłonionej podkomisji zaświadczenia z miejsc pracy, z których wynikać będzie jasno, **ile godzin dany lekarz poświęca lecznictwu społecznemu.**

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych apeluje za naszym pośrednictwem do wszystkich instytucji, zatrudniających lekarzy aby wystawiane zaświadczenia dokładnie podawały liczbę rzeczywistych godzin zatrudnienia (a nie tylko liczbę opłaconych).

Gimnazjalne kursy korespondencyjne ZMP

W związku ze zjednoczeniem organizacji młodzieżowych zostały połączone Gimnazjalne Kursy Korespondencyjne byłych organizacji ZWM, ZMW „Wici" i OM TUR.

Dyrekcja Korespondencyjnego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego Związku Młodzieży Polskiej mieści się w Łodzi, Al. Kościuszki 45.

Warunki przyjęcia: 1) Ukończenie 16-tu lat. 2) Świadectwo ukończenia 6-ciu klas szkoły powszechnej. 3) Uiszczenie opłaty za pierwszy kwartał.

Nauka w roku szkolnym 1948-49 rozpoczyna się od 1-go października br. Zapisy przyjmuje się do 25-go września br.

Szczegółowych informacji udziela Dyrekcja Gimnazjum.

Z LIGI KOBIET

Liga Kobiet zawiadamia, że dn. 20 września o godz. 16-tej w lokalu przy ul. Andrzeja-Struga Nr 1 odbędzie się Plenum Zarządu oraz sekcji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego.

Następnie proszone są o przybycie przewodniczące i sekretarze Kół terenowych i fabrycznych ze sprawozdaniami z działalności pracy od miesiąca czerwca do bm. 1948 roku.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

Będziemy lepiej i wygodniej mieszkać

Olbrzymie kredyty państwowe na polepszenie warunków bytu klasy robotniczej

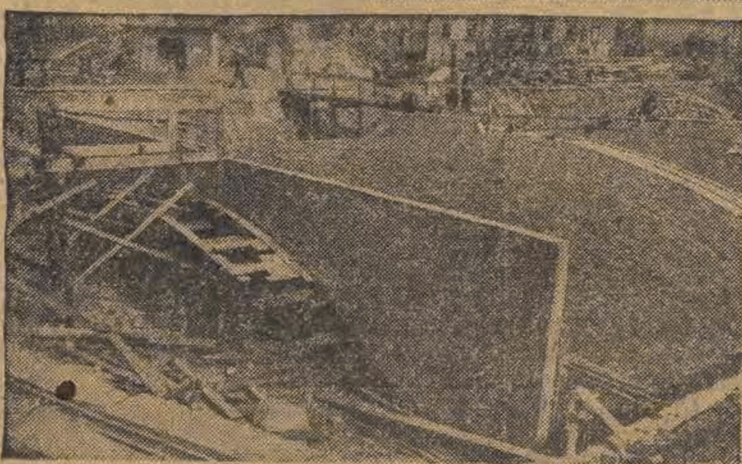


NA STOKI ruszy za dwa tygodnie pierwszy tramwaj — widzimy, że praca wre i osiedle to nareszcie uzyska połączenie z Łodzią.

W Łodzi będzie się obecnie prowadzić olbrzymie roboty budowlane, mające na celu polepszenie warunków bytu klasy robotniczej, a więc budowa i remonty mieszkań, usprawnienie komunikacji miejskiej, budowa ulic w dzielnicach robotniczych itp.

Na ten cel Rada Państwa przeznaczyła ostatnio dla miast przemysłowych dodatkowe kredyty w wysokości 2 miliardów złotych.

BUDOWA TRASY W-Z



W WARSZAWIE prowadzone są w szybkim tempie prace przy budowie trasy W—Z, to znaczy nowej arterii przelotowej, przecinającej miasto w kierunku ze wschodu na zachód. W „Miesiącu Odbudowy Stolicy" — prace te budzą szczególne zainteresowanie społeczeństwa, które ofiarnie przyczynia się do postępu robót.

„Oj, znowu nam przybyło!"



Nie tylko zalotne niewiasty z niepokojem patrzą na wskazówkę wagi nieubłaganie rejestrującą „przytycie" — gąski na fotografii też się denerwują swoją tuszą. Już osiągają bowiem wagę, gdy zostaną sprzedane spółdzielni, a stamtąd w konserwach i mrożone wyruszą w świat. Będą one zdobywać zagranicą dobre imię dla polskiego eksportu drobiu oraz tak ważne dla nas dewizy.

Najeźdzcy wyruszają na podbój



W SOUTHAMPTON ładują się gwardziści angielscy na statek płynący na pola walki na Malajach. Skończyły się parady i uroczystości i w ogóle dobre czasy dla gwardzistów J. K. M. — teraz muszą ujarzmiać narody rozpadającego się Imperium Brytyjskiego.

Marynarze z SP



DO GDAŃSKA powrócił z Leningradu żaglowiec szkolny „Gen. Zaruski". Podróż tę odbyło 40 junaków morskiej SP, którzy zapoznali się z bohaterskim miastem, a podczas żeglugi wyrośli na dzielnych wilczków morskich.

Wystawa ZO trwa



WE WROCŁAWIU podczas pogodnych, wrześniowych dni zwiedziło WZO setki tysięcy ludzi. Na zdjęciu fragment dziedzińca ciężkiego przemysłu w dziale problemowym.

Dwa razy cztery





„Czworo dzieci na sprzedaż — wiadomość wewnątrz" — widnieje napis na tablicy przed mieszkaniem małżeństwa Ray Chalifoux w Chicago. Tę fotografię nadesłała agencja „International News Photos". Ceny dzieci amerykańskich bezrobotnych wahają się w granicy od 100 — 500 dolarów — handlem zajmują się nawet specjalni pośrednicy.

Drugie zdjęcie zamieścił tygodnik „Żołnierz Polski". — Przedstawia ono czworaczki, dzieci dróżnika kolejowego, Kupki, ze wsi Ciasna, pow. Lubliniec. Małe Kupki chowają się świetnie, korzystając z opieki, jaką otoczyło je nasze państwo. Te dwa kontrastowe zdjęcia nie wymagają komentarza.

Jesie nna orka i siew



ORKA I SIEW

NA WSIACH rozpoczęły się jesienne orki i siewy. Na niektórych polach wyrosły już strachy na wróble strzegące zasiewów.





LITERATURA i życie

LEON GOMOLICKI

Pisarz socjalistycznego realizmu

ALEKSANDER FADIEJEW

Aleksander Fadiejew (ur. w 1901 r.) pochodzi z rodziny chłopskiej. Jest jednym z najwybitniejszych współczesnych beletrystów radzieckich i jako członek KC WKP(b), jedynym z organizatorów literatury w ZSRR. Jego powieści: „Rozgrom" — z okresu wojny domowej, „Ostatni z Udege" — epopea o budowie socjalnej i tworzeniu się nowego społeczeństwa na terenach odciętych od ośrodków kultury, oraz „Młoda Gwardia" — o ruchu oporu wśród młodzieży rosyjskiej w czasie drugiej wojny światowej są klasycznymi utworami literatury radzieckiej. Fadiejew jest prezesem Związku Pisarzy Radzieckich.

Siedziałem na ławie szkolnej w dziesiątej klasie gimnazjum moskiewskiego. Nie w charakterze ucznia, lecz otoczony uczniami. Nasza polska delegacja zwiedzała uczelnie radzieckie. Dyrektor gimnazjum zaproponował asystowanie przy lekcjach, więc w grupie innych literatów wybrałem lekcję literatury w klasie dziesiątej. Po raz pierwszy wówczas miałem sposobność zobaczyć podręcznik literatury dla starszej klasy gimnazjalnej. Był otwarty na stronie z portretem Aleksandra Fadiejewa. Właśnie omawiano jego twórczość. Jak wiadomo, program szkoły radzieckiej odznacza się wielkim poczuciem rzeczywistości. Ostatni rok nauczania poświęcony jest całkowicie literaturze współczesnej. Uderzyło mnie z jaką swobodą uczniowie odpowiadali na pytania nauczycielki. W odpowiedziach tych nie było nic z dobrze znanej nam z lat szkolnych nudy wykutych szablonów. Były to dojrzałe zdania, świadczące o samodzielności myśli. Kilka dni później zobaczyłem Fadiejewa na zebraniu dyskusyjnym w Domu Kultury Robotniczej. Tematem dyskusji była ostatnia powieść pisarza, krytykami — młodzież robotnicza. Ta sama młodzież, z szeregów której wyszli bohaterowie powieści. I znowuż wypowiedzi były swobodne, nie skrępowane obecnością autora, nieraz ostre. Młodo wyglądająca a podkreślona siwizną twarz Fadiejewa była skupiona. Nad zebraniem panowała świadomość wyższej prawdy sztuki i życia, połączonych w twórczych dążeniach narodu. Pisarz był tu w żywiole twórczości ściśle związanej z rzeczywistością i stale przez nią kontrolowanej. Zresztą całe życie twórcy „Rozgromu", „Ostatniego z Udege" i „Młodej gwardii" było poszukiwaniem takiej sztuki, która by nie tylko odzwierciadlała, lub interpretowała zjawiska realne, lecz była ich żywą częścią, włączoną w prąd wypadków dziejowych.

Fadiejew ma obecnie 47 lat. Urodzony w centralnej Rosji w rodzinie felczera, dzieciństwo swoje spędził na Dalekim Wschodzie, w Południowo-Usuryjskim kraju. Jako siedemnastoletni młodzieniec wstąpił do partii komunistycznej. Odtąd do 20-go roku swego życia walczył w szeregach partyzantów i Armii Czerwonej, zwalczając Kołczaka i interwentów japońskich. Swoje wrażenia z lat wojny domowej opisał w kilku opowiadaniach i powieści „Rozgrom", która weszła do żelaznego repertuaru literatury radzieckiej. W powieści tej Fadiejew połączył jako artysta styl realizmu psychologicznego Lwa Tołstoja z metodą realizmu socjalistycznego, wprowadzonego do literatury przez Gorkiego.

Głównym tematem, któremu Fadiejew poświęcił „Rozgrom", jak również dwie inne swoje powieści, jest walka o nową rzeczywistość socjalną. W „Rozgromie" i w „Ostatnim z Udege" pokazał pierwszy jej etap — wojnę domową, w której prości ludzie — chłopi i robotnicy walczą obok siebie olśnieni ideą socjalistyczną. W tej walce odbywa się „selekcja materiału ludzkiego", jak to określa sam Fadiejew. Masa ludzka, której skład jest dostatecznie wymowny, aby mówić o woli narodu, znajduje wcielenie swoich dążeń w postaci bohatera — typie komunisty. Jest on wyrazem jej myśli i woli, czynnikiem kształtowania się i realizacji rzeczywistości rewolucyjnej, jest jednostką uosabiającą siły wielu świadomości, skupionych w jednym akcie woli rewolucyjnej. Typ komunisty organizatora i wodza, typ żywy i realny, a nie papierowego rezonera, Fadiejew pierwszy wprowadził do literatury rosyjskiej „Rozgrom" obok „Czapajewa" Furmanowa daje wzór takiego bohatera, uzasadniając szeroko podstawy realizmu socjalistycznego. W „Młodej gwardii" obrał Fadiejew za temat epizod z ruchu oporu pod okupacją niemiecką, w czasie drugiej wojny światowej i pokazał na jego przykładzie wyniki walki o urzeczywistnienie ideałów rewolucyjnych. Działa tu młode pokolenie, wychowane w nowej rzeczywistości radzieckiej Wysokie ideały socjalistyczne wpojone przez szkołę, rodzinę i samo życie w tę zdrową i moralnie silną młodzież, są plonem ofiar i wysiłków pierwszych bojowników rewolucji. W ten sposób zakreśla Fadiejew granicę swojej twórczości, pozostając w sferze podstawowych zagadnień kształtowania się, powstawania, twórczości i osiągnięć socjalizmu.

Moralna siła jednostek, złączonych we wspólnych dążeniach decyduje o wyniku ich walki. Podobnie jak w powieści Gorkiego „Matka", niepomyślny koniec bohaterów nie pozostawia po sobie rozpaczy i rezygnacji. W „Rozgromie" oddział partyzantów zostaje prawie doszczętnie wybity. W „Młodej gwardii" niezadługo przed porażką Niemców grupa konspiracyjna młodzieży radzieckiej zostaje wykryta i zlikwidowana. Ale dzieło ich jest dziełem postępu i sprawiedliwości socjalnej. Mając takich moralnie silnych i czystych obrońców jak bohaterowie Fadiejewa, nie może ono upaść w walce ze światowym wstecznictwem.

To krótkie streszczenie zadań, które stawiał przed sobą i rozwiązywał w swojej rzeczywistości Fadiejew, daje pojęcie o zasadniczym dla literatury radzieckiej znaczeniu jego powieści. Można powiedzieć, że w powieściach tych została odzwierciadlona jej główna idea, a metoda realizmu socjalistycznego znalazła swój dobitny wyraz. Zakreślona przez Gorkiego w literaturze pięknej metoda ta była oparta na wskazówkach ogólnej taktyki polityki Lenina, oraz na zasadach wypowiedzianych w podstawowej pracy Stalina pt. „O materializmie dialektycznym". Fadiejew pierwszy zdecydowanie zastosował tę metodę, odtwarzając wypadki wielkiej rewolucji rosyjskiej i przeprowadził konsekwentnie przez całą swoją twórczość. Dlatego też powieści jego są klasyczne dla literatury radzieckiej; dlatego znaczenie tych powieści i ich bohaterów omawia się na ławie szkolnej i na masowych zebraniach w klubach robotniczych, organizacjach młodzieżowych i kołchozach; dlatego nie przestają ukazywać się one w wielu milionowych nakładach.

Autor ich ma prawo mówić o organicznych związkach prawdziwej sztuki socjalistycznej z rzeczywistością, głosić tezę ścisłej współpracy z narodem, tezę, którą na Kongresie Wrocławskim sformułował w słowach następujących:

„Niezbędna jest realna działalność inteligencji w ścisłej łączności z masami narodu; niezbędny jest codzienny, powszechny udział intelektualistów w demokratycznym ruchu ludowym".

JERZY LAU

OCZY MURARZA

W miedziane drzewa
podmiejskich ulic
wędrują mrowiska
rumianych cegieł.

Na wzgórzach, po których
nikt nie schodzi,
kwiaty z żelaza
w zielonym popiele.

Kolorowi turyści,
cóż powiedzą wam usta,
w szczelinach kamieni
zaciśnięte —

Pamiętam.
Matka biegła
na Stare Miasto
w chustce płomieni.
Niebo było skaliste,
jak zielmia, o które
walczyli żołnierze.

Oset wśród kamieni
nie opada.
uciekają przez niczyje okna.
— Uczepiony człowiek
Dziś murarz —
biały pająk na rusztowaniu.

Wiatr kołysze gipsową głowę.
Spłoszone obłoki
Murarz —
ma czerwone oczy
z wapna białe powieki.
Dzieje pomieszał
z przestrzelonych cegieł,
z kamieni, jak ludzi wędrownych.

JACEK BOCHEŃSKI

CLASSICA

Długo trwa podróż moja, w której widzę dużo
miast, cyrków, wojen, kobiet, a nie tylko widzę,
bo nieraz sam miasta wznoszę, w cyrku spełniam urząd
albo walczę i kobiety kocham, choć tego się wstydzę.

Sporo aut przejechało mię na wskroś do dna pamięci,
gdy poznawałem smak żegnania miejsc i czasów,
miarę z gwiazd i z nieszczęścia biorąc umiejętnie
albo z domu mojego w dzieciństwie.

Ale czy mogłem ten świat porządkować,
układać pięknie, jak się układać daje
muzyka starych mistrzów, skoro się nawet w słowach
i w myśli rwał złowrogo, a dłoniom umykał niedoskonale?

Więc witaj mię, niewiasto, kiedy wracam z wojny.
Twarz moja jest łagodna jak twarz helleńskiego
bohatera. Dziś wieczór mogę być spokojny,
czytając Horacego.

JERZY PYTLAKOWSKI

FUNDAMENTY

(Fragment)

(Powieść będąca historią czynów załogi Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu)

...Grześ pozdrawia dyrektora uśmiechem. Wykrzywia brudną twarz i pokazuje białe zęby.

— Dobry jest — myśli Boczar i w tym upale ciepło zalewa mu serce. Wspomina Kurka i Gawlika, których tu nie ma. Pierwszy odszedł dobrowolnie, to niespokojny duch, drugi, niezapomniany i niewidoczny, stale towarzyszący Boczarowi w jego kłopotach i poszukiwaniach.

Kierownik kuźni z wykazem zamówień podbiega do Boczara. Długi, brudny, granatowy kitel faluje, tak bardzo kierownik śpieszy się.

— To dziś będzie — mówi. — Dziś. Jutro. Jeszcze mają trzysta sztuk. Pojutrze. Zamówiona forma.

Grześ wyjeżdża z wózkiem. Ogląda się i patrzy na Boczara.

— Można by teraz — mruczy. — Diabło gorąco. Ten frajer zawsze się spóźni.

Boczar opuszcza kuźnię. W stolarni wióry leją się jak woda z kranu. Elektryczne piły hałasują. Tu zdrowo pachnie drzewo: żywicą, lasem, powietrzem. Boczar oddycha. Jest spocony. Znów mu tłumaczą i objaśniają. Znów znad warsztatów półnadzy ludzie ukradkiem obrzucają go spojrzeniami. Wszędzie jest porządek i wszędzie panuje upał.

W hali montażowej ośmiuset ludzi pracuje nad montażem węglarek. Sto sześćdziesiąt części żelaznych i drewnianych pod uderzeniami młotów, płomienia ascylenowego i ludzkich rąk łączy się w jeden organizm. Dzień w dzień piętnaście wagonów musi wypuszczać ta hala, aby piątego czerwca, jak już postanowiono, tysięczna węglarka była gotowa. Prawie pięć godzin dziennie, na terenie sześćdziesięciuhektarowej przestrzeni, tworzącej fabrykę, wykonuje najrozmaitsze czynności, z których każda nie oznacza nic, a wszystkie — właśnie węglarkę. Wszyscy, począwszy od kobiety, zamiataczki, a skończywszy na techniku, sprawiającym rozstaw osi, pochłonięci są bez reszty jednym, przybierającym tylko różne formy. Wszyscy wykonując odmienne prace są zdani na siebie i na innych. Minimalny błąd frezera wywołuje rumieńce gniewu u technika. Ta praca jest jedna, choć toczy się w wielu miejscach, za pośrednictwem setek ludzi.

Boczar chodzi między torami. Zieliński nie widzi go. Inżynier przy drugim stanowisku huczy swym głosem. Ma dziś jasny i silny głos, który nie mieści się w hali, wybiega przez otwarte drzwi na zewnątrz. Boczar mierzy własnym słuchem jego siłę i dławi się nim. Pragnie zejść z drogi Zielińskiemu, lęka się spotkania, lecz już za późno: Zieliński podbiega. Witają się. Boczar ogląda Zielińskiego. W swym wytartym, wojskowym mundurze promienieje.

— Co radość może zrobić z człowieka — myśli zawistnie Boczar. Nie ma jednak czasu długo poddawać się zazdrości. Bo oto ludzie uzbrojeni w młoty, obcęgi, aparaty spawalnicze, uważne spojrzenia i umiejętność, kolejno dopadają nic jeszcze nieoznaczającego zlepku. Dym tryska spod ich dotknięć, gnie się najtwardsze żelazo, strzępy drzewa i stali spływają na ziemię. Jasne płomienie gryzą oczy, dzień przecież jasny przestaje istnieć, tylko tu, w blasku żarówek elektrycznych, w szumie czynów, przeklętych wysiłków, bolesnych westchnień i wspaniałej wprawy, zagląda słońce, tylko tu powietrze pokrywa pył i kurz, tylko tu toczy się życie. Cały świat pod jednym dachem. I okna rozpalone ciepłym oddechem wiertarek, drżące od poruszeń dźwigu — uśmiechają się. Ręce ludzi pozostają w ciągłym ruchu. Pot, bruzdy wysiłków na czołach, zgarbione plecy i nieustanny gorący dzień na hali.

Szkielet węglarki wpada kolejno w objęcia robotników.

Stanowisko pierwsze: majster z pomocnikiem montują aparat pociągowy z mufami, przykręcają środkową część aparatu.

Drugie: ktoś inny montuje cylinder hamulcowy, przyśrubowuje dźwignię hamulcową, zamontowuje wentyl sterujący i zbiornik z przewodami.

Trzecie: krany końcowe, węże łącznikowe, zabezpieczyć krany, zmontować i uszczelnić, zamontować trójkąty hamulcowe do podwozia.

Czwarte: zmontować resory, założyć zatyczki, deski i stopnie.

Piąte: zamontować zderzaki i nasmarować, podwozie obrócić. Postawić na ustawy kołowe.

Podwozie na kołach, już w pozycji normalnej, objedzie jeszcze siedem stanowisk, przejdzie przez ręce wielu ludzi, nim zapatrzone w ściany, w wielu drobiazgów, których brak dopiero zwraca na nie uwagę, dotrze do malarzy, którzy ostatecznie przy ozdobią wagon przed wysłaniem na dobrze zasłużony odpoczynek do suszarni.

— No, idzie masowa produkcja — woła Zieliński.

Boczar kiwa głową. Ta zmiana pracuje dobrze. Druga już znacznie lepiej. Można liczyć na ludzi, a więc także i na siebie. Ciężar produkcji równo spoczywa na wszystkich. Wszyscy niosą go odpowiednio. Harmonijny podział.Ekipa ludzi. Oto wreszcie powstała ekipa. Boczar posuwa się w stronę montażowego bębna. Drogę zastępuje mu Brzozowski i Zagórny. Najwidoczniej chcą coś powiedzieć....

Wydawnictwo „Prasa Wojskowa"

LEON PASTERNAK

Podróże kształcą

Świat podejrzliwy, oszalały!
Nikt ci nie wierzy, każdy się jeży,
patrzy spodełba jak na wroga.
Wizy, dewizy, bariery celne,
kraje — małże. Skorupy szczelne.
Konduktor — szpicel,
Celnik — hycel.
Portier — arogant.
Kelner — bezczelny.

A świat należy do ciebie, człowieku

Paszporty, przepustki, kwity, walut,
srogie przepisy — kolczaste druty,
wściekli kasjerzy, dopłaty, napiwki!
A generalia twe — mów na wyrywki!
Pieczątka!
Podpis!
Nareszcie!!!
Masz ci...
Okienko zamknięte.
Naczelnik zajęty.
Pieniądze w garści.
I niby wolny, a jesteś skuty.
Pociąg odchodzi za trzy minuty.

WESOŁY GŁOS

PRADZIADEK

Pradziadek Teofila był już bardzo słaby. Miał blisko sto lat.

Poruszał się z trudnością, widział bardzo kiepsko, słuch miał przytępiony, lecz mimo to nie tracił ochoty do życia.

Pewnego pięknego poranku majowego Teofil wyniósł pradziadka do otaczającego dom ogródka i posadził go na ławeczce.

Słonko świeciło wesoło, kwitły bzy, ptaszki śpiewały radośnie...

Nagle twarz pradziadka skurczyła się, wątłym ciałem wstrząsnął dreszcz a z zaciśniętego gardła wydarł się zduszony, nieartykułowany dźwięk. Ni to jęk, ni to kwilenie niemowlęcia...

— Ooo... aaa... ooooj...

Teofil nadbiegł zaniepokojony i lekko uderzył staruszka w plecy.

— Aaaaj... iii... ooooj.:: — nie przestawał jęczeć pradziadek.

Nie tracąc ani chwili Teofil pobiegł po doktora Comberka mieszkającego w sąsiedztwie

Medyk zbadał starca, dał mu parę kropel jakiejś mikstury i wcisnął mu klucz w rękę.

— Na próżno.

— Eee... khy... khy.:: oooj::: — rzęził dalej pradziadek.

Doktór Comberek poradził wezwać niezwłocznie profesora Czubatkę.

Znakomity specjalista przybył natychmiast i zaaplikował sędziwemu pacjentowi zimny okład na czoło oraz gorący na piersi, a gdy to nie pomogło zastosował sztuczne oddychanie

Bez rezultatu.

— Uuu... oooj... iii..: aaaj::: — jęczał pradziadek.

Słynny profesor rozłożył ręce.

— Niestety — oświadczył z grobową miną — w tym wypadku medycyna jest zupełnie bezsilna.

— Krrrhy... aaaj... krrrhy.:: — krztusił się tymczasem starzec.

— Ależ, pradziadku — zawołał Teofil głosem pełnym przerażenia — co ci się stało.

Staruszek uśmiechnął się dobrotliwie:

— Nic, moje dziecko... Słoneczko świeci... Ptaszki świergocą... Kwiatki kwitną... Wiosna dokoła..: Wesoło mi. Więc śpiewam sobie!...

Mecenas Wacuś

Altruista

W poczekalni ambulatoryjnej siedziało ich dwóch — brunet i obywatel nieokreślonej maści. Na stoliku, obok rozłożonych gazet, stała karafka z wodą i szklanka. Brunet wziął szklankę:

— Oburzające!... I to ma być kultura! Postawili karafkę, szklankę, a gdzież jest miska do mycia szklanek? Może ktoś jest chory, a ja mam po nim pić. Ale ja gwiżdżę na to. W takich, wie pan, sprawach gotów jestem, że tak powiem, cierpieć za innych.

— No, tak, oczywiście... — bąknął obywatel nieokreślonej maści, idąc do pokoju przyjęć.

— Cóż ja... — Jestem w takich sprawach fatalistą i altruistą... O bliźnich dbam.

Siedział chwilę, poczem się rozejrzał, wyjął szklany, szlifowany korek i zaczął pić wprost z karafki. Otarł starannie usta i powiedział zatykając karafkę:

— Dla mnie to drobiazg. Bo jestem altruistą i fatalistą... Ale inni, tak...

Dobrze wytresowany lew brytyjski



Dodatek sportowy

Nowy sukces naszego futbolu

Reprezentacja nasza odniosła nowy, wspaniały sukces, ulegając nieznacznie reprezentacji księstwa Monako w stosunku 8:1. Ta nieznaczna zresztą porażka, którą zawdzięczamy w znacznej mierze niesprawiedliwości sędziego liniowego oraz temu, że Parduba VII miał skaleczony palec, zamieniła się w nasz prawdziwy triumf na bankiecie urządzonym po meczu na cześć naszej reprezentacji w salonach hotelu „Paradis". Nasi chłopcy pili znakomite miejscowe wino, którego uprawą i hodowlą zajmują się tubylcy. Toastom na naszą cześć nie było końca ani początku. Gędziorek pierwszy dostał puchar, lekkim wolejem podał na główkę Kupie, Kupa wybił wysoko świecę w świeczniku, sędzia gwizdnął w ucho Bartoszczaka i podyktował rzut wolny na korzyść Monako. Puchar znów powędrował na środek brocząc obficie winem. Po zmianie stron Galarepa znalazł się przy pięknej, wysmukłej blondynie, z którą porozumiewał się na migi. Zabawa miała się ku końcowi, gdy nagle Walendzik III, który dotychczas próżnował, wspaniałym startem wyrwał się z miejsca jak zmyty i pocwałował do łazienki, pakując na drodze puchar w brzuch bramkarza Monako. Ten wspaniałą robinsonadą runął pod stół. Ale na szczęście było już za późno. Puchar upadł na podłogę i rozprysnął się w drobne kawałeczki. Zimna zwykle i niechętna dla przybyszów publiczność Monako owacyjnie powitała ten wspaniały wyczyn polskiego futbolu. Oklaski posypały się jak z nut. Graczy naszych wyniesiono na rękach do komisariatu milicji, proponując im przy tym przejście na zawodowstwo czego sobie żaden z nich nie przypomina. Po zwiedzeniu miasta, reprezentacja nasza powróciła do kraju, witana owacyjnie przez tłumy ludności.

Wywiad z mistrzem Antosiem Pigułą

Nasz znakomity mistrz w biegu o tyczce Antoś Piguła odwiedził wczoraj naszą redakcję, udzielając nam łaskawie wywiadu.

— Od jak dawna uprawia Pan sport? — zapytaliśmy ciekawie z miejsca.

Nasz znakomity mistrz zastanowił się chwilę. Widać było na jego twarzy, że wspomnienia przelewają się przez jego duszę, walcząc o lepsze. Po chwili padła szybka i zdecydowana odpowiedź, którą skwapliwie zanotowaliśmy:

— Od dziecka.

— A co pana do tego skłoniło? — badaliśmy dalej.

— Cholera wie — odparł szczerze nasz mistrz.

— Co pan zamierza na przyszłość? — indagowaliśmy dalej.

— Żenię się — wyznał nasz mistrz.

— A z kim, jeśli można wiedzieć — pytaliśmy dalej z obowiązku dziennikarskiego.

— Jak to z kim — zdziwił się nasz mistrz. — No z tą Mańką, z którą miałem to dziecko, co przez nie zacząłem uprawiać sport, żeby nakarmić szczeniaka.

Podziękowaliśmy naszemu mistrzowi, życząc mu dalszych sukcesów na tym polu.

ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM CZŁOWIEKA i NARODU.

KRADZIEŻ

Oto powiadają mi często: „Jako, że faktycznie jesteście, towarzyszu satyrykiem — to napisalibyście zamiast wesołych kawałków jakąś ostrą satyrę, no powiedzmy, na złodziejów, spekulantów, podszywaczy i oszustów. Łupcie ich przyjacielu. Bez krępacji. Przygważdżajcie ich swoim talentem. Ażeby wióry z nich, drani, leciały.

Nie, bracia mili, nie wierzymy w lecznicze działanie takiej satyry. Nie wierzymy, że te obce elementy i kanciarze interesują się ostatnimi nowościami literackimi. Nie wierzymy, że po przeczytaniu takiego naszego satyrycznego utworu kanciarze rozmyślą się i zaczną pędzić normalne życie.

Oczywiście, gdyby tak wziąć poszczególny fakcik i zaznaczyć, gdzie to się zdarzyło, a jeszcze wymienić nazwiska a przy tym zakomunikować komu należy albo posłać gazetkę do prokuratury — to i owszem taki satyryczny kawałek jeszcze być może, podziałałby

Podziałałby, oczywiście, także i taki utwór, który by wykrył coś nowego w dziedzinie kanciarstwa uprzedził dalszy bieg wypadków, i wyświetlił, że tak powiem sprawę, aby innym nie było to na rękę.

Taką oto satyrą możemy jeszcze faktycznie zainteresować się.

Otóż spróbujmy naszym piórem satyryka poruszyć właśnie taką sprawę. A wydarzyła się, wiecie, kradzież w naszej kooperatywie. No, w ogólności — hurtownia. Dużo towarów. Na wystawie kaczki leżą. Przyjemny ser szwajcarski. Damskie pończochy. Woda kolońska. Papierosy.

Wszystko to leżało na wystawie. I oczywiście przyciągnęło czyjeś spojrzenie.

Krótko mówiąc w nocy tylnym wejściem zakradł się jakiś osobnik, podpiłował drzwi, otworzył zamek i gospodarzył sobie w sklepie. I wyniósł ten osobnik towaru na dużą sumę.

A najważniejsze — że dozorca spał w bramie i nic nie zauważył.

Jakieś tam sny — powiada — nie powiem, zwidywało mi się, ale żeby słyszeć, to nic takiego nie słyszałem.

Bardzo się, prawdę rzekłszy, przestraszył, kiedy wykryto kradzież. Biegał po sklepie, wszystkich się czepiał. Błagał, aby go nie wplątano.

Zarządzający powiada:

— Nic ci nie będzie. Że spałeś, to faktycznie, za to cię po główce nie poklepią, ale wątpię, aby ci wlepili jakieś oskarżenie. Tak, że nie masz się czego obawiać, nie plącz się pod nogami i nie denerwuj subiektów swoimi wykrzykami, idź sobie do domu i śpij dalej.

Ale dozorca nie idzie. Stoi i rozstraja sobie nerwy.

A zwłaszcza denerwuje go to, że tak dużo zwędzili.

— To jest — powiada — po prostu nie do pojęcia. Zawsze śpię tylko na jedno oko i za każdą razą wyciągam nogi w poprzęk bramy. Nie może być, aby przeze mnie dwa worki cukru przewalono.

Zarządzający powiada:

— Bardzo już mocno spałeś, psia twoja mać. Aż strach, tak dużo zwędzili.

Dozorca na to:

— Niech mnie szlag trafi — to niemożliwe. Na pewno bym się obudził.

Zarządzający powiada:

— No to właśnie spiszemy protokół i zobaczymy, jaki z ciebie gawron — ile strat państwu przyczyniłeś.

Tu zaczęli spisywać protokół w obecności milicji. Podliczać. Podsumowywać. Zaczęły przemawiać cyfry.

Dozorca, biedactwo tylko ręce załamywał i nieledwie nie płacze — do tego stopnia, widać, cierpi człowiek, współczuje państwu i pluje sobie w brodę za stan senności.

Zarządzający powiada:

— Proszę zanotować. Dziewięć pudów cukru. Papierosów sto sześćdziesiąt paczek. Damskich pończoch — dwa tuziny. Osiem wianków kiełbasy... Zarządzający dyktuje a dozorca aż podskakuje przy każdej cyfrze. Naraz kasjerka powiada:

— Z kasy, proszę zapisać, zwędzono za sto trzydzieci dwa ruble bonów. Trzy atramentowe ołówki i nożyczki.

Przy tych słowach dozorca zaczął nawet chrząkać i przysiadać — do tego stopnia, widać, przejął się człowiek wielkimi stratami.

Zarządzający powiada do milicjanta:

— Proszę usunąć tego dozorcę. Przeszkadza tylko swym chrząkaniem. Władza powiada:

— Słuchaj bracie, wal do domu. Poproszę cię gdy zajdzie potrzeba.

W tej chwili buchalter krzyczy z drugiego pokoju:

— Tutaj wisiał na ścianie mój jedwabny szalik, a teraz go nie ma. Proszę zanotować. Zażądam odszkodowania za poniesione straty. — Naraz dozorca odzywa się:

— Ach, łobuzie. Nie brałem twego szalika, a osiem wianków kiełbasy — to po prostu kpiny. Buchnięto dwa wianki kiełbasy.

Tutaj nastała w sklepie szalona cisza.

Dozorca powiada:

— Pies z wami tańcował, przyznaję się. Ukradłem. Ale jestem uczciwy człowiek. Oburza mnie takie spisywanie protokółu. Nie pozwolę dopisywać nic więcej.

— Jakże to. Znaczy się wychodzi na to, żeś to ty zakradł się do sklepu!

Dozorca powiada:

— Ja. Ale nie brałem ani tych bonów, ani nożyczek, ani tego cholernego szalika. Wziąłem — powiada — pół worka cukru, damskich pończoch dwa tuziny i dwa wianki kiełbasy. Nie pozwolę — powiada — na taką grandę pod moją firmą. Muszę pilnować dobra państwowego. Oburza mnie to wszystko, co tu się wyczynia. Jak się dopisuje pod moim adresem.

Zarządzający powiada:

— Oczywiście, moglibyśmy się pomylić. Ale to się sprawdzi. Bardzo się cieszę, jeśli mniej ukradziono. Zaraz sprawdzimy na wadze.

Kasjerka powiada:

— Pardon, bony zawieruszyły się w kącie. Bonów nie świśnięto, ale nożyczek nie ma.

Dozorca powiada:

— Ach, zaraz plunę ci w twoje bezwstydne gały. Nie brałem twoich nożyc — szukaj dalej, kurzy łbie.

Kasjerka powiada:

— Ach, znalazłam nożyczki, zawieruszyły się za kasą.

Buchalter powiada:

— Szalik też się znalazł. W bocznej kieszeni mi się zaplątał.

Zarządzający powiada:

— Proszę przepisać protokół. Cukru faktycznie brakuje pół worka.

— Łobuzie, przelicz kiełbasy. A jak nie, to nie odpowiadam za siebie. Jak do tego doszło, to mam świadka — ciocię Nusię.

Wkrótce obliczono towary, okazało się, że skradziono wszystko tak, jak powiedział dozorca.

Dozorcę władza wzięła za kołnierz i odprowadziła do urzędu. Ciocię Nusię też zatrzymano. U niej znaleziono skradzione towary. Wszystko to odebrano jej z wyjątkiem jednego wianka kiełbasy, który zdążyła już spuścić na targu.

I co autor chciał wyrazić tą satyryczną historią? Gdzie skierowane jest nasze satyryczne żądło?

Żądło naszej satyry kieruje się ku następnym wydarzeniom. Chcemy uprzedzić podobne fakty. Bo to, wiecie, ukradną za kopiejkę, a naliczą tysiąc. W ostatecznym bądź wypadku powyższy utwór satyryczny służyć może jako materiał rozrywkowy pod hasłem — pokaz żywego człowieka.

Przełożył Seweryn Pollak

Głos Kobiet

Nauczenie się zawodu przez mogące pracować kobiety, jest nie tylko zabezpieczeniem sobie i rodzinie lepszego jutra — ale jest również przygotowaniem do najwydatniejszego udziału w ogólnym wysiłku rozbudowy Polski Ludowej

Uczymy się zawodu
Kobiety zegarmistrzami

W najbliższych dniach nastąpi otwarcie kursu zegarmistrzowskiego, zorganizowanego przez Zakład Doskonalenia Rzemiosła wespół z Zarządem Wojewódzkim Ligi Kobiet. Na kurs zapisało się kilkadziesiąt osób, w tym 15 kobiet. Uczestniczki kursu rekrutują się z bezrobotnych nie posiadających żadnych kwalifikacji zawodowych. Były one zarejestrowane w Urzędzie Zatrudnienia.

Dzięki uruchomieniu kursu zegarmistrzowskiego, zawód ten, wymagający dużej uwagi, skupienia i precyzji wykonania, stanie się również udziałem kobiet, które u nas nie miały dostępu do tego zajęcia. Istniejące w państwach zachodnich, jak np. w Szwajcarii, fabryki części mechanizmów zegarkowych, oddawna zatrudniają kobiety. Jest to jednak jedynie praca przy produkcji seryjnej. Kurs zegarmistrzowski w Łodzi nauczy uczestników poznania całego mechanizmu, wynajdywania wadliwości i naprawy uszkodzeń. Na razie na kursie będzie 15 kobiet, w następnych udział ich będzie niewątpliwie liczniejszy, zdobędą one umiejętność, będącą do tej pory wyłącznie w rękach mężczyzn. Liga Kobiet przygotowała dla uczestniczek kursu zakwaterowanie w swoim ośrodku w Radogoszczu, gdzie prócz noclegów i utrzymania otrzymają opiekę specjalnych instruktorek. Będzie to miało wpływ dodatni na stronę ogólnowychowawczą tego zespołu.

Nasze przepisy gospodarskie

Trudności jakie obserwujemy na rynku przetworów mięsnych wprowadzają cały szereg komplikacji w jadłospisie rodzinnym, w którym mięso trzeba zastąpić potrawami sporządzonymi z jaj, warzyw itp.

Szybko sporządzanym posiłkiem o dużych wartościach odżywczych jest omlet, który podany z jarzyną lub konfiturami zastąpić może danie mięsne. Aby sporządzić omlet wbijamy do naczynia szklanego jajka i dolewamy tyleż łyżek wody, ile jaj na sporządzenie omletu bierzemy. Rozbijamy trzepaczką jajka z wodą, lekko solimy i wylewamy na patelnię z rozpalonym tłuszczem.

Po zarumienieniu z jednej strony omlet odwracamy i zwijamy napełniwszy go uprzednio jarzyną lub innym nadzieniem, gotowanym w wodzie. Jeśli omlet chcemy podać z konfiturami, sporządzamy go w inny sposób. Rozdzielamy starannie żółtki i białka. Białka ubijamy na sztywną pianę i mieszamy z żółtkami. Te pienistą masę wylewamy na rozpalony tłuszcz rumieniąc omlet z obu stron na patelni. Omlet zwijamy w rulon i oblewamy z wierzchu nagrzaną konfiturą.

* * *

KOMPOTY BEZ CUKRU

Wszelkie kompoty, zarówno w słojach, jak i w butelkach, można przygotowywać *zupełnie bez cukru*. Nie wpłynie to ujemnie na trwałość owocu konserwowanego, a poważnie obniży koszt produkcji. Owoce — truskawki czereśnie, wiśnie po ich obmyciu należy układać w słoje i zalać ostudzoną, przegotowaną wodą. Słoje (jeśli nie dysponujemy słoikami systemu Wecka), zawiązać podwójnym pergaminem, celofanem lub też pergaminem i pęcherzem i wstawić do kociołka, napełnionego wodą. Kociołek, o ile nie posiada podwójnego dna, musi zostać wyłożony słomą lub papierami. Woda w kotle powinna przykrywać słoiki. Ogrzewamy ją do temperatury wrzenia i w tej temperaturze utrzymujemy przez pół godziny. Po całkowitym ostudzeniu wody wyjmujemy słoiki i po ich osuszeniu, wynosimy do miejsca suchego i przewiewnego, w którym będą przechowywane. Zimą przed użyciem kompotu należy przegotować sok z cukrem i gorącym sokiem zalać owoce, a po ostudzeniu podać.

Owoce jagodowe należy wsypywać do butelek aż po sam korek, wstrząsając silnie, aby szczelnie zapełniły butelkę. Jagody b. soczyste, jak maliny, jeżyny, czarne jagody pozostawić we własnym soku. Mniej soczyste, jak agrest, porzeczki, borówki, wiśnie i śliwki zalać małą ilością przegotowanej wody. Butelki zakorkować wyparzonymi korkami, przewiązać sznurkiem i sterylizować w ciągu pół godziny. Po ukończeniu sterylizacji korki osuszyć i zalać pakiem, lakiem lub stearyną. Kompoty z jagód w ten sposób przyrządzone należy na 2 godziny przed podaniem przesypać cukrem.

Jak się UBRAĆ







Na załączonych dziś rysunkach przedstawiamy wzory wełnianych sweterków dziecięcych, bluzek i jesiennego kostiumu.

Bluzeczki wełniane przeznaczone są dla dzieci: chłopców albo dziewczynek w wieku od lat 4 — 8. Każda matka może je sporządzić z resztek posiadanej w domu włóczki. Mogą one być zestawiane z nici dwubarwnych, przerabianych w pasy, bądź też montowane z płaszczyzn różnokolorowych. Wówczas plecy i rękawy wykonujemy z włóczki ciemniejszej, przody żakiecików z włóczki jasnej.

Bluzki przeznaczone są do jesiennych kostiumów. Należy je uszyć z cienkiej tkaniny wełnianej lub mięsistego jedwabiu. Tej jesieni bardzo noszone będą bluzki białe.

Kostium wełniany sporządzony jest z miękkiej wełny w kolorze jasno-brunatnym. Nosić go będziemy w okresie wczesnej jesieni. Kostium taki zimą może być noszony do pracy biurowej, zastępując ciepłą suknię zimową.

PRZODOWNICA PRAC NA ROLI

Historia Alony Chobty

Babkę Chobta z Głanyszewa na Kijowszczyźnie zna dobrze cała Ukraina. Żadne większe zebranie w Republice nie odbywa się bez babki Chobty.

Odziana w starodawną ludową „koftę" zasiada w prezydium, obok członków rządu Ukraińskiej Republiki Radzieckiej.

Kobieta, młodość której przeszła w nadmiernym trudzie na rzecz bogaczy wiejskich-kułaków, dopiero po Wielkiej Rewolucji poznała prawdziwe życie. I dlatego Alona Chobta, będąc już 48-letnią kobietą, jedna z pierwszych przystąpiła w 1930 r. do kołchozu im. Szewczenki. W polu i w ogrodzie — wszędzie była pierwsza.

Jeszcze przed wojną Alona Chobta zadziwiała cały kraj wysokimi urodzajami cebuli i ziemniaków. Zbierała po 400 centnarów ziemniaków i ponad 700 centnarów cebuli z hektara. Na jej piersi błyszczał srebrny medal Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej.

Wojna przerwała niezmordowaną działalność starej kobiety. Gdy w Głanyszewie zjawili się Niemcy — babka Chobta położyła się na długo na przypiecku, mrucząc gniewnie: „Już w swym życiu tych hyclów widywałam!".

A we wsi pokazała się policja, starosta, komendant niemiecki. Lecz chłopi do pracy nie wychodzili, a jeśli ktoś i wyglądał w pole, to jedynie po to, aby spędzić tam czas do wieczora.

Żadnego pożytku z tego Niemcy naturalnie nie mieli. Postanowili więc wpłynąć z początku na starszych aby ich przykład pociągnął resztę. Babka Chobta wymówiła się „Jestem za stara. Wszystkie stawy dokuczają. Nawet stać nie mogę".

Zachodził do niej starosta, potem komendant. Prosili, namawiali, schlebiali. A babka „nie i nie".

Wkrótce przysłał po babkę sam komisarz z Perejasławia-Chmielnickiego. Herr Krauze powitał babkę łaskawie, poprosił nawet by usiadła: „Bitte!"

Przez tłumaczkę zagaił o tym i owym, wreszcie przystąpił do rzeczy. Należy wychodzić do roboty. A babka znowu ze swymi stawami. Tego dnia policjanci dotkliwie pobili staruszkę. Wrzucono ją do lochu, a wieczorem komisarz Krauze odczytał jej wyrok: powiesić o świcie na środku Głanyszewa. W nocy jednak dzielna babka zdołała wydostać się z lochu i ujść do lasu, do partyzantów. Po przyjściu wojsk radzieckich wróciła do wsi rodzinnej.

Jakąż energię teraz rozwinęła! Zdawało się że babka Chobta chce odrobić utracone lata. O chorych stawach — ani dudu. Nie dała się w pracy zakasować nikomu. Na działkach, powierzonych jej pieczy, rosły ziemniaki, cebula, marchew pietruszka. Wymagały pracy ciągłej, ciężkiej. Prócz tego sekcja babki brała udział i w innych kołchozowych pracach. Lecz niezmordowana babka zabrała się jeszcze do hodowli zbóż selekcyjnych. Wreszcie — postanowiła hodować kok-sagiz, roślinę, dającą surowiec do produkcji wyrobów kauczukowych. Dziewczęta z jej sekcji miały tego dość, lecz babka im dowodziła: „Jak to, czy guma tylko na kalosze idzie A opony samochodowe i samolotowe? Kto będzie w nie zaopatrywał naszych żołnierzy?".

Kok-sagiz okazał się rośliną kapryśną. To pędy przypiekło słońce, to owady podcinały korzonki. Babka Chobta biegała do kołchozowego agronoma, polecała dosiać nasienia udeptywać grządki, zaledwie wczoraj spulchnione... I cóż? Jesienią przywiozła na punkt zsypu tyle korzeni kok-sagizu, że każda z 11 pracownic jej sekcji otrzymała 78 metrów materiału, 3 szale, 12 par kaloszy, parę obuwia, 20 kawałków mydła tytułem premii. We wsi nikt się już babce Alonie nie dziwował, chociaż przekroczyła plan produkcji i zebrała około 100 centnarów.

W roku 1947 babka zabrała się z kolei do kukurydzy. Do jej pomysłu wielu ludzi odniosło się z niedowierzaniem. Siać, naturalnie można, ale co z tego wyrośnie? W tych stronach kukurydza nigdy się jakoś nie udawała...

A na to babka Alona: „Przecież po naszych ogrodach rośnie. Czemu miałaby w polu zmarnieć?"

Sekretarz komitetu partyjnego poparł babkę na zebraniu kołchozników. Dostała więc działkę 3-hektarową i nasiona przyszykowała się starannie do siewu. Ile pracy włożyła babka w to pole! Ile razy zrywała się nocą, aby popatrzeć na młode pędy! Ile się nafrasowała przy sztucznym zapylaniu!

A skończyło się na tym, że sekcja Alony Chobta zebrała z trzech hektarów ponad 22 tony kukurydzy — przeszło 7,3 tony z każdego hektara! Był to triumf nie tylko przodującej sekcji w przodującym kołchozie im. Szewczenki. Miało to wartość dla wszystkich przez wskazanie możliwości produkowania ziarna, bez którego nie można myśleć o racionalnej hodowli bydła.

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 19 września 1948 r.
Dziś: Jamarego.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Urząd Bezpieczeństwa Publ. 10-49.
Miejski Komisariat M. O. 10-41.
Straż Pożarna 10-72.
Szpital św. Trójcy 10-70.

KINA

„Bałtyk" — Moja miła
„Polonia" — Na tropie zbrodni

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka dr. Filipczaka, Al. 3 Maja róg Jegiellońskiej.

DYŻURY LEKARSKIE

Pogotowie lekarskie nocne i dzienne 11-13.

W niedzielę dyżuruje lekarz U. S. dr. Stokowski, Sieradzka 8.

Redakcja i Administracja „Głosu Piotrkowskiego"
Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego nr 26. Telefon 15-40

Administracja czynna od godz, 8 do godz. 16, w soboty od godz. 8 do 13. Redakcja 10-35 czynna od 7 do 22-ej.

Marian Bartenbach skazany na 4 lata więzienia

Zrozumiałe zainteresowanie wzbudziła w w Piotrkowie tocząca się onegdaj w Sądzie Okręgowym sprawa powszechnie znanego b. sędziego Mariana Bartenbacha, który w roku 1940 podpisał volkslistę.

Marian Bartenbach, sędzia grodzki (najpierw w Bełchatowie potem w Piotrkowie) pochodzący ze znanej w Piotrkowie bogatej rodziny rzeźnickiej, mimo polskiego wychowania i mimo swego stanowiska podpisał volkslistę wraz ze swoją żoną Zofią b. nauczycielką historii. Powołał on na swoją obronę około 30 świadków, którzy mieli wykazać, że — prowadząc później jako volksdeutsch przydziałowy sklep masarski dla Niemców, udzielał Polakom i Żydom pomocy w formie paczek z tłuszczem i wędliną i pomocy finansowej, że przechowywał niektóre osoby poszukiwane przez gestapo (św. Burakowski) i interweniował u władz niemieckich o zwolnienie aresztowanych (św. Lec Franciszek).

Jak wykazał przewód sądowy — Bartenbach okazywał pomoc Polakom, szczególnie po powstaniu warszawskim (św. płk. Tanger) miało to jednak miejsce w okresie 1943—1944 r. gdy front niemiecki załamywał się i przegrana Niemców była już tylko kwestią czasu. Dlatego też oskarżyciel publiczny nazwał takie postępowanie oskarżonego pewnego rodzaju asekuracją na przyszłość, podobnie jak asekuracją była wyrobiona przez oskarżonego już w 1943 roku polska karta rozpoznawcza.

Na tym samym stanowisku stanął w ferowaniu wyroku Sąd Okręgowy z sędzią Błochowiczem z Łodzi jako przewodniczącym skazując Bartenbacha na 4 lata więzienia.

W motywach wyroku Sąd wziął pod uwagę fakt, że oskarżony jako sędzia, a więc człowiek, na którego zwrócone były oczy tysięcy ludzi, zachwiał swoim postępowaniem ich moc przetrwania okupacji, załamał ich ducha oporu.

Stosunkowo niski wymiar kary z art. 1 Dekretu o wymiarze kary za odstępstwo od narodowości, który przewiduje karę do 10 lat więzienia (czego zresztą żądał prokurator) tłumaczy się tym, że Bartenbach rzeczywiście przychodził z wydajną pomocą wielu osobom.

Żona oskarżonego Zofia Bartenbach, która — jak wykazał przewód sądowy (św. Osterczy) była łączniczką w organizacji konspiracyjnej i przewoziła nielegalną prasę — została uniewinniona w myśl artykułu 4 b) Dekretu.

Wyrok Sądu przyjęty został przez salę z żywym zadowoleniem jako dokument sprawiedliwości polskiej, która biorąc pod uwagę pewne zasługi oskarżonego — stanęła na słusznym stanowisku, że ciężar gatunkowy tych zasług — nie jest współmierny ze zdradą, jaką b. sędzia Bartenbach popełnił w stosunku do narodu polskiego.

Kurs fabrycznych mężów zaufania

W tych dniach w świetlicy huty „Hortensja" rozpoczęły się wykłady na kursie przeszkoleniowym dla kandydatów na mężów zaufania z poszczególnych fabryk. Ogółem przybyło na wykład około 50 słuchaczy mimo, że zapisanych jest przeszło 70-ciu.

Wykład inauguracyjny wygłosił tow. prof. Kudelski. Jak wynika z programu, słuchacze kursu zapoznają się z najważniejszymi zagadnieniami społecznymi i ekonomicznymi, organizacją naszego przemysłu, z ustawodawstwem pracy oraz zadaniami Związków Zawodowych i rad zakładowych. Kurs obliczony jest na 32 godziny, z czego znaczną część przeznaczono na seminaria. Wykładowcami będą znawcy poszczególnych zagadnień, a więc inspektor pracy, adwokaci, profesorowie i działacze związkowi.

Na zakończenie kursu przewidziane jest zwiedzenie jednego z zakładów pracy celem zapoznania się ze stroną organizacyjną zakładu w zakresie administracji i produkcji.

Z życia Związku Młodzieży Polskiej

Zarząd Miejski i Powiatowy Związku Młodzieży Polskiej zawiadamia wszystkich przewodniczących kół oraz sekretarzy, że **w dniu 21 września br.**, o godz. 16-ej odbędzie się zebranie wszystkich aktywistów młodzieżowych na którym referat o aktualnych zagadnieniach młodzieżowych wygłosi członek Zarządu Wojewódzkiego.

* * *

Referat Szkoleniowy Związku Młodzieży Polskiej zawiadamia, że w najbliższych dniach rozpoczną się kursy kształcenia ideologicznego dla wybranych kandydatów z poszczególnych kół szkolnych, fabrycznych i terenowych. W związku z tym wzywa się sekretarzy kół do bezzwłocznego doręczenia list imiennych kandydatów na kurs.

Równocześnie z kursem zorganizowane zostanie koło prelegentów. Kandydatów na kurs winni niezwłocznie zgłosić poszczególni przewodniczący kół.

* * *

Sekretariat Związku Młodzieży Polskiej zawiadamia o organizowaniu stałego teatru młodzieżowego przy sekcji dramatycznej. Członkowie sekcji dramatycznych byłych czterech organizacji młodzieżowych winni zgłosić się w tej sprawie do sekretariatu ZMP.

Witamy żołnierzy!

W niedzielę, dnia 19 września br. o godz. 16-ej powracają z ćwiczeń letnich żołnierze jednostki wojskowej. Tradycyjnym zwyczajem mieszkańcy Piotrkowa będą witać powracających żołnierzy wzdłuż całej trasy, prowadzącej przez ulice miasta do koszar. Wyrazem przywiązania i serdeczności wobec Odrodzonego Wojska Polskiego jest ofiarowanie przez społeczeństwo piotrkowskie naszym żołnierzom bardzo wielu nagród oraz upominków.

Jesienne porządki w Piotrkowie

Przed nadchodzącą jesienią Zarząd Miejski przeprowadza ostatnie remonty dróg, naprawia instalacje wodociągowe i kanalizacyjne oraz wykłada chodniki dla pieszych nowymi płytami cementowymi.

W celu poinformowania naszych Czytelników o wszelkich pracach, związanych z przygotowaniami do jesieni i zimy, udaliśmy się do prezydenta miasta tow. Pabisiaka Czesława, który powiedział nam, co następuje:

„Najpilniejsza sprawa wyreperowania starych i położenia nowych nawierzchni została całkowicie załatwiona. Dzięki otrzymanym z Ministerstwa Opieki Społecznej kredytom uporządkowaliśmy wszystkie zaplanowane ulice, a nawet prowadzi się obecnie roboty nadprogramowe. Znalazło przy tym pracę około trzystu osób, t. zn. wszyscy ci, którzy byli zarejestrowani jako bezrobotni w Urzędzie Zatrudnienia i chcieli pracować. W tej chwili remontuje się ulice prowadzące do hut „Kara", „Hortensja" oraz do „Feniksa" (czego domagał się swego czasu „Głos Piotrkowski" — przyp. Redakcji) jako przygotowanie do rozszerzenia komunikacji miejskiej z uwzględnieniem potrzeb świata pracy.

Z dalszej rozmowy dowiadujemy się że już niedługo dozorcy wszystkich domów będą musieli polewać ulice przed ich zamiataniem. Opłaty za wodę zużytą na ten cel będą zniżone. Ważną sprawą jest też zaopatrzenie latarń ulicznych w żarówki — dzięki energicznym staraniom Zarząd Miejski otrzymał ostatnio pięćset specjalnych żarówek, które w najbliższym czasie pracownicy elektrowni zainstalują na latarniach. Skończą się więc wreszcie egipskie ciemności, jakie dotychczas panowały na niektórych piotrkowskich ulicach.

Dzięki powstaniu betoniarni miejskiej Zarząd Miejski będzie mógł zastąpić duże ilości starych, zniszczonych płyt cementowych przez nowe. Na całej swej długości oczyszczona została już Strawa, możemy więc być pewni, że nie będzie wylewu na jesieni.

Młodzież powita zapewne z radością wiadomość o budowie sztucznego lodowiska w centrum miasta. Będzie się ono znajdowało na Placu Agrikoli, gdzie niweluje się obecnie teren pod ślizgawkę. Większą część robót przeprowadzili tam już junacy „Służby Polsce" z brygad młodzieży szkolnej. Poczynione dotychczas „porządki" jesienne pochłonęły już dobrych kilka milionów złotych.

M.

Ofiary pijaństwa

Onegdaj na przejeździe kolejowym na Budkach w pobliżu huty „Kara", zdarzył się tragiczny wypadek kolejowy, który pociągnął za sobą śmierć jednej osoby oraz poranienie drugiej.

W późnych godzinach wieczornych szli alejkami Budkowymi w stanie nietrzeźwym — Masłowski Michał — zamieszkały przy ulicy Prostej nr 88, oraz Kubala Franciszek — zamieszkały przy ulicy Rolniczej nr 69.

W pewnej chwili Masłowski zapragnął jechać pierwszym lepszym pociągiem do Łodzi. Skręcił więc na przejazd kolejowy mimo energicznej perswazji swego towarzysza. W tej chwili nadjeżdżał pociąg towarowy z jednej strony, zaś z drugiej dwa parowozy luzem. Jak opowiada ciężko ranny Kubala udało mu się przeprowadzić Masłowskiego przez tor, za pociąg towarowy, ale w tym momencie nadjeżdżały z drugiej strony parowozy i dalej nie wie co się stało. Kubala padł na ziemię, a gdy powstał Masłowski był już zmasakrowany. Sam Kubala doznał także ciężkich obrażeń i przebywa w szpitalu. Jak wykazało dochodzenie przyczyną tragicznego wypadku było nadmierne użycie alkoholu.

W takich samych okolicznościach wpadł pod koła pociągu Samuel Jan, lat 49, kolejarz ze Stefanowa na odcinku między Rokicinami a Babami. Ciężko ranny przebywa obecnie w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej.

Sport w Piotrkowie

ZAWODY BOKSERSKIE: WŁÓKNIARZ (ŁÓDŹ): CONCORDIA (PIOTRKÓW)

Jako jeden z pierwszych meczów w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo klasy A jedyny silny klub piotrkowski Concordia zmierzy się w dniu dzisiejszym z łódzką drużyną „Włókniarz" powstałą ze złączenia b. Tęczy i Zjednoczonych. Barwy Concordii reprezentować będą następujący zawodnicy: Borowski, Maciejczyk, Pietrusiewicz, Tomicki, Brzóska, Adamus, Wojnarowski, Sikorski, Stec, Rejniak i Świerczyński. Ze względów taktycznych nie możemy jednak podać naszym Czytelnikom obsadzenia poszczególnych wag. Tak samo zresztą i przeciwnicy ustalą wagi dopiero w ostatnim momencie.

Według informacji jakie zdołaliśmy uzyskać do Piotrkowa przyjadą między innymi Kargier, Bednarek, Matecki, Jurek, Grymin, Trzęsowski i Jaskuła. Jak wynika choćby z tego zestawienia spotkanie zapowiada się bardzo ciekawie.

Bilety należy nabywać wcześniej w firmie Syrzycki lub w kiosku Dworcowa-Słowackiego.

Odznaczeni działacze sportowi

Z okazji 25-lecia Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej otrzymało odznaki pamiątkowe czterech działaczy sportowych z Piotrkowa, którzy pracują już w tej dziedzinie sportu od 25-ciu lat. Srebrną odznaką udekorowany został tow. Knieja Aleksander, brązowymi zaś tow. tow. Michalik Zygmunt, Wrzeszcz Władysław i Gromadzki Józef.

Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 21... Piotrkowska 55, tel. 111 50. Konto PKO ... Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja ... sekretariat 254 21. Red. nocna 172-5... druk ogłoszeń.

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.00 najznakomitsze dzieło Shakespeare'a „OTELLO".

TEATR POWSZECHNY

Codziennie o godz. 19,15 **„Lisie Gniazdo"** z udziałem Ireny GRYWIŃSKIEJ i Karola ADWENTOWICZA.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś o godz. 19.30 komedia p. t. „Dobrze skrojony frak".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dziś dwa przedsawienia o godzinie 16-tej i 19.15 sztuki C. de Peyret-Chapuis **„NIEBOSZCZYK PAN PIC"** w reżyserii Janusza Warneckiego. Udział biorą: Hanna Bielicka, Krystyna Ciechomska, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Irena Horecka Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń i Michał Melina. Dekoracje Stanisława Cegielskiego.
Kasa czynna od 12-ej. Tel. 123-02.

Teatr „OSA" Zachodnia 43, tel. 140-09

Codziennie o godz. 19.30, w niedzielę o godzinie 16 i 19.30 „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA". Ostatnie dni. Pracujący otrzymują 50 proc. ulgi. Widownia kryta brezentem, szczelnie chroniona przed chłodem.

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA" Piotrkowska 243

Dziś i dni następnych o godzinie 19,15 **„Cnotliwa Zuzanna"**, operetka w 3-ch aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

Teatr Kukiełek RTPD ul. Nawrot 27, daje widowisko „Pinokio" według Collodiego. Codziennie przed południem dla dziatwy szkolnej w miarę zamówień, a w niedzielę i święta o godz. 12-ej dla szerszej publiczności.

MUZEA MIEJSKIE.

Muzeum Przyrodnicze w Parku Sienkiewicza czynne od godz. 10—17 prócz poniedziałków.

Etnograficzne, Plac Wolności Nr 14, czynne codziennie od 10—17 prócz poniedziałków w niedziele i święta od 11—17.

Prehistoryczne — Plac Wolności Nr 14. czynne codziennie od 10—17 prócz poniedziałków.

Sztuki — Więckowskiego 36, otwarte od 10—17 prócz poniedziałków i piątków.

Spółdzielnia Plastyków — ul. Piotrkowska Nr 103. Wystawa prac malarskich Mieczysława Siemińskiego, otwarta od godz. 10—18.

KINA

ADRIA — „Biały Kieł"
godz. 18, 20 w niedz. 16.
film dozwolony dla młodzieży
BAŁTYK — „Tajemnica Wywiadu"
godz. 17, 19 21 w niedz. 15.
film niedozwolony dla młodzieży.
BAJKA — „Bohaterki Pacyfiku"
godz. 17,30, 20, w niedz. 15.
film dozwolony dla młodzieży od lat 14
GDYNIA — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 30.
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18; 19; 20; 21
HEL (dla młodzieży) — „Kopciuszek"
godz 16, 18, 20 w niedz. 14
MUZA — „W pogoni za mężem"
godz. 18, 20 w niedz. 16
film dozwolony od lat 16
POLONIA — „Siostra lokaja"
godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13.30
film dozwolony dla młodzieży
PRZEDWIOSNIE — „Statek pułapka"
godz. 18, 20 w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
ROBOTNIK — „Przygody Nasredina"
godz 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14 30
film dozwolony dla młodzieży
ROMA — „Dragonwyck"
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30.
film niedozwolony dla młodzieży.
REKORD — „Bolero"
godz. 18-ta, 20.30, w niedz. 15.30.
film niedozwolony dla młodzieży.
STYLOWY — „Zielone lata"
godz. 16, 18.15, 20.30, w niedz. 13.45
film dozwolony dla młodzieży
ŚWIT — „Miasto bezprawia"
godz. 18, 20 w niedz. 16.
film dozwolony od lat 18
TĘCZA — „Siostra lokaja"
godz. 15.30, 18, 20,30. w niedz. 13.
film dozwolony dla młodzieży
TATRY (w ogrodzie) — „Cygańska miłość"
godz. 15,30, 18. 20.30 w niedz. 13.
film niedozwolony dla młodzieży.
WISŁA — „Cygańska miłość"
godz. 16, 18,30 21, w niedz. 13.30
film niedozwolony dla młodzieży.
WŁÓKNIARZ — „Aleksander Matrosow"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży
WOLNOŚĆ — „Ostatnia noc"
godz. 16.30, 18,30, 20.30 w niedz. 14.30.
film dozwolony od lat 14
ZACHĘTA — „Lekkomyślna siostra"
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30.
film dozwolony od lat 16

SPORT SPORT SPORT

Orlęta - Żrebaki 1:0 (1:0)

Pierwsze zwycięstwo Polski nad Węgrami w Łodzi

Węgry: Nisarof, Fabian, Reiter, Ondo, Polatan, Dekan, Cibor, Willani, Toth, Soluok, Krosnay.

Polska: Powązka (Wieczorkowski), Kaszuba, Sobkowiak, Sroka, Koza, Bieniek, Sąsiadek, Trampisz, Poświat, Radoń, Rembeliński.



Wczoraj, z dużo większą ochotą niż zwykle wciskaliśmy się do 12-ki, aby przed godziną 17-tą dostać się na stadion ŁKS-u. Spodziewaliśmy się zastać tu tłumy. Sądziliśmy bowiem, że zapowiedziany międzypaństwowy mecz juniorów węgierskich z naszymi gromadzi na trybunach całą piłkarską Łódź, tymczasem spotkał nas zawód. Publiczności zebrało się wczoraj nie więcej jak jakieś 8 tysięcy, ale te osiem tysięcy z pewnością opuszczało stadion ŁKS-u z większym zadowoleniem, aniżeli po nie jednym meczu ligowym. Co tu dużo mówić. Chłopcy nasi, w których leży cała nadzieja naszego piłkarstwa zdali wczoraj egzamin na czwórkę z plusem i natchnęli nas wiarą w lepszą przyszłość naszej piłki nożnej. Nasza młoda reprezentacja państwowa zagrała nie gorzej od nie jednej drużyny ligowej, a z pewnością lepiej od wielu meczy ligowych granych przez ŁKS.

— Patrzcie jak on zastopował, co za podanie, co za wykop!

Tego rodzaju zachwyty rozlegały się na trybunach przez całe 90 minut gry i były one szczere, bynajmniej nie „robione". Chwilami doprawdy rosły serca, jak się potrzyło na tych 19-letnich chłopców, nie zupełnie jeszcze rozwiniętych fizycznie a stawiających tak skuteczny opór lepiej wyszkolonym technicznie swym przeciwnikom. Niesprawiedliwością byłoby któregoś z nich wyróżniać, gdyż wszyscy wykazali maksimum ambicji i ofiarności i gdyby nie przeoczenie sędziego głównego Rutkowskiego i sędziego liniowego Michalika odnieślibyśmy zwycięstwo nie różnicą jednej bramki, a dwóch. Właściwy bowiem wynik powinien brzmieć 2:0 na naszą korzyść.

Pomimo ogólnych przypuszczeń, że Węgrzy będą znacznie górowali nad nami technicznie, gra tego nie pokazała. Atak nasz był bardziej operatywny od węgierskiego, pomoc i obrona stała na wysokości zadania, jedynie Węgrzy mieli pewniejszego bramkarza, którego jednak musieli zamienić pod koniec meczu na rezerwowego wskutek nieszczęśliwej kontuzji, jakiej uległ podczas jednej ze swych akcji.

Ramy organizacyjne wczorajszego meczu, były takie same, jak każdego spotkania międzypaństwowego. Stadion udekorowano flagami obydwóch państw, przed rozpoczęciem gry odegrano obydwa hymny państwowe. Gdy drużyny wbiegły na boisko, zaczerwieniło się nam w oczach. Nasze Orlęta wystąpiły bowiem w białych koszulkach i czerwonych spodenkach, a Grebaki węgierskie w czerwonych koszulkach i dla odmiany w białych spodenkach, ale w perspektywie barwy te zlewały się ze sobą tworząc jedną białoczerwoną plamę.

Grę rozpoczęli goście pod wiatr. Szybko przedostają się pod naszą bramkę, ale do wysokiego napięcia na widowni nie dochodzi. Po chwili jednak na trybunach powstaje poruszenie. Nasz prawoskrzydłowy dostaje piłkę i ciągnie na „budę". Chłopak w koszulce w białe i czerwone pasy, jest tak speszony, że nie wie co robić. Piłka jednak nie trafia do jego siatki. Gorący to był moment, toteż publiczność nie szczędzi oklasków.

Gra przenosi się na środek boiska i chwilami staje się anemiczna. Bramki jakoś nie chcą padać, pomimo że upłynęło już 20 minut. W 35 minucie chłopcy nasi egzekwują już drugi rzut rożny, ale bez skutku, dopiero w 41 minucie Poświat pięknym strzałem zdobywa dla nas prowadzenie 1:0. Było to właściwie dośrodkowanie, ale wiatr skręcił piłkę i w ten sposób dopomógł do zdobycia bramki.

Po przerwie Węgrzy zagrali już ostrzej wskutek czego kilku naszych chłopców odniosło kontuzję, wyniku jednak tym nie zmienili. Atak nasz tak jak przed przerwą wszystkie akcje przeprowadzał dołem a niektóre zagrania miał na wysokim poziomie. Czasami jednak zbyt koronkowe akcje kończyły się fiaskiem, gdyż chłopakom brakło po prostu sił fizycznych do ich wykończenia.

Groźniejsze sytuacje pod *naszą* bramką szczęśliwie likwidują obrońcy, zwłaszcza prawy, dzięki niemu udaje nam się wyjść cało z opresji w 25 minucie gry. W 28 minucie nasz lewoskrzydłowy dośrodkowuje górą, Trampisz łapie piłkę i dobija, w ostatniej jednak chwili, ale już z bramki, wybija piłkę środkowy pomocnik węgierski. Sędzia nie uznaje jednak tego gola. W 36 minucie doznał kontuzji bramkarz gości, którego zastąpił rezerwowy. Dalsze minuty upływają już na bezowocnych wysiłkach Źrebaków węgierskich aby wynik 1:0 dla Polski zmienić choć na remis. Ale na próżno. Pozostał on już bez zmiany do końcowego gwizdka sędziego.

Nie cieszmy się zawczasu

Przed dzisiejszym pojedynkiem madziarsko-polskim

Dzisiaj po raz 11-sty piłkarze nasi stają oko w oko z reprezentacją Węgier (z którymi pierwszy kontakt nawiązaliśmy już dwadzieścia siedem lat temu), aby rozegrać pierwsze po wojnie spotkanie międzypaństwowe.

Węgrzy przyjeżdżają do Warszawy nie w najsilniejszym swym składzie. W szeregach ich zabraknie przede wszystkim doskonałego Puskasa, który nie dawno uległ ciężkiej kontuzji — złamaniu nogi.

Jak oceniają fachowcy, reprezentacja węgierska bez Puskasa będzie gorsza o kilkadziesiąt procent. Widocznie zdają sobie dobrze z tego sprawę Węgrzy, gdyż do Warszawy przyjechali w niezbyt dobrych humorach. Niewątpliwie nie zapomnieli oni jeszcze porażki, jaką w naszej stolicy odnieśli w 1939 roku (2:4) i widocznie obawiają się, aby i tegoroczna ich wizyta nie zakończyła się wysoką przegraną.

W jakim pesymistycznym nastroju są nasi goście, świadczą najlepiej słowa kierownika drużyny węgierskiej p. Sebesa wypowiedziane w rozmowie z przedstawicielem „Przeglądu Sportowego".

— Jestem niespokojny o wynik w Warszawie — mówi p. Sebes. Szczerze mówię, że wolałbym, aby było już po meczu. Zgodziłbym się nawet na porażkę 1:2 (!)

W toku dalszej rozmowy kierownik drużyny węgierskiej nie ukrywał, że obecni węgierska piłka nożna nie stoi jeszcze na poziomie na jakim już znajdowała się przed wojną.

Pesymizm węgierski nie powinien wywoływać jednak zbyt wielkiego znów optymizmu u nas. Nie cieszmy się z góry z wygranej.

„Jappy" i „Waltery" oraz...

najlepsi żużlowcy ČSR

przybywają jutro do Łodzi

Piętnastu żużlowców czeskich z kierownikiem swym p. Fittlem na czele przyjeżdża w poniedziałek do Łodzi. Czesi zatrzymają się w hotelu „Savoy".

Goście nasi przywożą z sobą osiem maszyn, a będą to „Jappy" i „Waltery", konstrukcji angielskiej przystosowane oczywiście specjalnie do wyścigów żużlowych. Najgroźniejszymi dla naszych żużlowców będą niewątpliwie Spinka i Seberka, jeźdźcy posiadający u siebie pierwszą klasę. Do groźnych zaliczyć będziemy musieli również Fialę i Seinera.

— Sądząc po klasie Seberki — mówi popularny motocyklista łódzki Kołeczek, który doskonale poznał Czecha na obozie w Rybniku — Czesi będą dla nas przeciwnikiem bardzo ciężkim.

Tego samego zresztą zdania jest kapitan Łódzkiego Okręgowego Związku Motocyklowego. Jancz, który nie dawno powrócił z Pragi, gdzie obserwował czeskich żużlowców.

Walka naszych czołowych żużlowców z czeskimi zapowiada się bardzo ciekawie i dostarczy z pewnością miłośnikom sportu motocyklowego wielu nie zapomnianych emocji.

W poniedziałek będziemy już mogli naocznie przekonać się o klasie naszych gości, gdyż w dniu tym Czesi odbędą pierwszy trening na torze WKS-u.

Ze względu na wielkie zainteresowanie tymi zawodami organizatorzy już dzisiaj proszą publiczność o wcześniejsze zaopatrywanie się w bilety, które będą w przedsprzedaży, w następujących punktach: **Firma W. Jurkiewicz Piotrkowska 38, F-ma „Świtezianka" Piotrkowska 83 i w składnicy sportowej Kowalski ul. Nawrot. 8**

Motocykliści zrzeszeni w klubach motocyklowch mogą nabywać bilety ulgowe w cenie zł. 100, ale tylko zbiorowo i tylko w przedsprzedaży. Ucząca się młodzież również może nabywać bilety w tej samej cenie, lecz również tylko w przedsprzedaży.

Mecz Morawy — Polska Środkowa trwać będzie około 3 godzin. Zawodnicy nasi pojadą na nowych maszynach żużlowych sprowadzonych z Anglii. Są to „Martin-Jappy", maszyny lekkie ważące 70 kg, ale niezwykle silne (40 koni). Z maszynami tymi zawodnicy nasi zaznajomili się już na obozie w Rybniku, toteż należy przypuszczać, że Czesi w środę nie będą mieli zbyt łatwego zadania.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Lekkoatletyka: zawody jubileuszowe HKS-u z udziałem czołowych zawodników harcerzy, trójmecz juniorów: HKS — PKS — ŁKS Udział zawodników HKS i ŁKS z Łodzi oraz PKS z Pabianic zapewniony. Początek imprezy o godz. 10-tej.

Boks: dalszy ciąg drużynowych mistrzostw okręgu łódzkiego: godz. 11-ta hala Wimy mecz Zryw — ŁKS.

W Piotrkowie o tej samej porze walczy tamtejsza „Concordia" z łódzkim „Włókniarzem".

Tenis: w ciągu dnia finały mistrzostw Łodzi na kortach ŁKS-u

Piłka nożna: boisko Wimy godz. 11-ta towarzyski mecz ZZK — Widzew.

„Cracovia" gra we Wrocławiu

WROCŁAW (obsł. wł.) W niedzielę rozegrany zostanie we Wrocławiu towarzyski mecz piłkarski między leaderem tabeli ligowej KS „Cracovią" a miejscową drużyną IKS. Mecz wywołał we Wrocławiu duże zainteresowanie.

D-019032

Godz. 11 stadion ŁKS-u

Dziś walczą

pięściarze Zrywu i ŁKS-u

Dzisiaj o godz. 11-tej na stadionie ŁKS-u odbędzie się spotkanie o drużynowe mistrzostwo w boksie pomiędzy zespołami gospodarzy oraz Zrywu. ŁKS pierwszy swój mecz przegrał z Włókniarzem, będzie się chciał więc przed publicznością zrehabilitować. Zryw po zwycięstwie nad drużyną „Bawełny" będzie chciał podkreślić, że jego zdobyte punkty nie były dziełem przypadku. Zawody niedzielne wzbudziły duże zainteresowanie w sferach pięściarskich Łodzi